Ner 265. Kraków, Niedziela 18 Listopada 1888. Rocznik XLI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 17 listopada.

Jak doniósł wczorajszy telegram, został prezydent namiestnictwa lwowskiego p. Herman Loebl zamianowany Namiestnikiem Morawy. Nowy Namiestnik przebył długoletnią i zasłużoną karyerę urzędniczą, a w służbie państwowej pozostaje nieprzerwanie od lat 30. Już w r. 1857 wstąpił p. Loebl do namiestnictwa galicyjskiego, gdzie pracował początkowo pod kierunkiem namiestnika hr. Gołuchowskiego, a następnie pod bar. Possingerem. W r. 1871 został starostą powiatowym, a równocześnie administracyjnym referentem szkolnym, w roku 1873 radcą namiestnictwa i szefem biura prezydyalnego, na którem to stanowisku pracował przez lat 10 i otrzymał kilka najwyższych odznaczeń. W r. 1877 otrzymał order żelaznej korony III klasy, w tym samym roku tytuł i charakter radcy dworu, w r. 1883 krzyż kawalerski orderu Leopolda. Gdy p. Zaleski po ustąpieniu hr. Alfreda Potockiego został powołany na posadę Namiestnika Galicyi, otrzymał p. Loebl nominacyę na wiceprezydenta w V klasie rangi; od 22 stycznia 1887 r. na mocy ustawy z d. 14 listopada 1886 r. otrzymał p. Loebl jako prezydent namiestnictwa czwartą klasę rangi. P. Loebl jest także honorowym obywatelem miasta Drohobycza.

Bardzo to zaszczytne dla Galicyi, że już po raz drugi dostarcza Morawii namiestnika, i to, nie wątpimy, dziś równie dobrego jak poprzedni. Przecież powołanie p. Loebla na to wysokie stanowisko, utrudni znacznie w pierwszych chwilach zadanie nowego Namiestnika Galicyi, pozbawiając go pierwszorzędnej siły pomocniczej, a zwłaszcza rozłączając go z mężem, którego długie doświadczenie, wyborną znajomość stosunków i ludzi — oraz wrodzoną bystrość, Namiestnik Badeni, bardzo sobie cenić musiał, właśnie przy objęciu urzędu, jako niezmiernie pomocne a nawet konieczne dla rozpatrzenia się i zoryentowania wśród spraw i ludzi. Właśnie ta praca od dwóch tygodni wspólnie w najlepszem porozumieniu i z obopólnem zadowoleniem rozpoczęta, przerwaną została potrzebami państwa i wolą monarchy.

Wobec niej nie pozostaje nam, jak serdecznie pożegnać zacnego Prezydenta Namiestnictwa lwowskiego, którego zdolności znane są powszechnie, o którego głębokiem przywiązaniu do kraju byliśmy zawsze przekonani, mając namacalne tego dowody. Prezydent Loebl zostawia między nami same zaszczytne wspomnienia, a nie wątpimy, że na dzisiejszem nowem stanowisku, równie jak na każdem innem, które mógłby w przyszłości zająć, pozostanie wiernym synem ziemi, na której rozpoczął i dotąd prowadził swój zasłużony zawód, oraz członkiem społeczeństwa, które nim słusznie poszczycić się może wobec obcych.

Izba poselska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu znaczną większością głosów przejście do dyskusyi szczegółowej nad ustawą o włościańskiem prawie spadkowem. Dyskusya ta toczyć się będzie w dalszym ciągu i w dniu dzisiejszym.

Przesunięcia wojsk rosyjskich ku zachodowi, o których już w swoim czasie mówiliśmy, a które objęte już są wczorajszem wyłuszczeniem rozłożenia wojsk rosyjskich po zachodnich okręgach wojskowych, poruszają ponownie półurzędowe dzienniki niemieckie z dodatkiem, że się dalsze jeszcze przygotowują ruchy ku zachodowi. Utrzymują to nietylko *Kreuz-Ztg* i *Post*, ale nawet i urzędowe *Polit. Nachrichten*. Wzmianki te mają, jak utrzymują w Berlinie, przygotować opinię publiczną na zamierzone odpowiednie przesunięcia wojsk niemieckich ku wschodowi, a koła parlamentarne na nowe kredyty wojskowe.

Że kredytu dodatkowego na cele wojskowe zażąda rząd niemiecki, zdaje się także wynikać z dalszych wywodów *Kreuz-Ztg*, która raptem teraz uczyniła spostrzeżenie, że artylerya francuska ma daleko więcej koni w czasie pokoju i dlatego w razie mobilizacyi nie będzie potrzebowała starać się o ich nabycie.

W radzie związkowej jednak, gdzie w tych dniach przysposabiano przedłożenia dla parlamentu, nie wspomniano jeszcze nic o nadzwyczajnych kredytach, a etat wojskowy podniesiono jedynie o 9 milionów marek.

Po znanem ogłoszeniu urzędowem, że słowa cesarza Wilhelma do deputacyi miasta Berlina o niedyskretnem poruszaniu spraw rodziny cesarskiej wymierzone były przeciw prasie wolnomyślnej, oświadczyły znów organa tej prasy, że największą niedyskrecyą, jaka kiedykolwiek w tej mierze popełnioną została, było oświadczenie ks. Bismarka w znanem podaniu do cesarza, że w r. 1870 tajono wiele rzeczy przed ówczesnym następcą tronu, z powodu znanych jego sympatyj dla Anglii. Na to odpowiada teraz *Nordd. Allg. Ztg* krętaniną słów, mieszczących w sobie więcej żółci niż loiki, starając się głównie usprawiedliwić słowa kanclerza twierdzeniem, że cesarz Fryderyk, wówczas następca tronu, nie robił sam nigdy tajemnicy z swych sympatyj dla Anglii i dlatego tajenie przed nim niektórych rzeczy nakazywały względy na różne dyplomatyczne stosunki, — względy, których nietylko sam cesarz Wilhelm, ale i słudzy jego przestrzegać musieli.

Znaczące słowa, jakie minister Goblet w francuskiej Izbie deputowanych podczas rozpraw nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych wypowiedział, podał nam już niedawny telegram w streszczeniu. Podajemy je dziś w całej rozciągłości:

„Co się koło nas dzieje, wymaga niezawodnie ciągłej czujności z naszej strony. Ale zdaje mi się, że możemy patrzeć na to spokojnie. Francya nie grozi nikomu, jest zaś dość silną, aby się nie bać wyzwania. Zajęta wewnętrznemi sprawami swemi, a przedewszystkiem przygotowaniami do wielkiej wystawy przyszłorocznej, nie zaprząta ona sobie głowy żadnemi awanturniczemi przedsiębiorstwami w celach zdobywczych. Nie może więc obudzać podejrzeń u jakiegokolwiek mocarstwa, a tem mniej niepokoić je. Prawda, że wszędzie, gdzie Francya ma pozytywne i niezaprzeczone prawa, wykonywać je będzie, ale uczyni to bez naruszania praw obcych. Uczyni to z należytą stanowczością — ale zarazem roztropnie i z umiarkowaniem, jakie przystoi wielkiemu a pokojowemi chęciami przejętemu narodowi. Takiemi zasadami musi się też kierować ten, który ma honor zawiadować sprawami zewnętrznemi Francyi i przestrzegać starannie jej interesów i jej powagi. Obowiązkiem jego jest bronić je starannie, ale nie może on też zapominać o tem, że w wieku obecnym, jako w wieku pracy, postępu i przetworzeń stosunków socyalnych, utrzymanie pokoju jest najwyższym interesem tak samo Francyi, jak wszystkich innych ucywilizowanych narodów.“

Ustęp mowy ministra Gobleta, odnoszący się do stosunku Francyi wobec Stolicy św., podają dzienniki w następującem streszczeniu: Odpowiadając deputowanemu Ferroul, oświadcza minister, że zniesienie ambasady francuskiej przy Stolicy św. jest rzeczą niemożebną. Mówią, że Francya jest podporą władzy papieskiej. Rząd, któryby wziął inicyatywę przedsięwzięcia przywrócenia władzy doczesnej — nie byłby rządem republikańskim. Co do nas, stoimy stanowczo na gruncie konkordatu (oklaski z prawicy i lewicy).

Izba odrzuciła 307 głosami przeciw 207 wniosek o zniesienie ambasady przy Watykanie.

Mowę margrabiego de Breteuil i drugą podobną mowę hr. Mun w Rowans, w których tak jeden, jak drugi chciał się w zabiegach swych rojalistycznych opierać na awanturniczem działaniu Boulangera, potępia coraz większa liczba rojalistów, jak między innymi, Buffet w senacie i Baudry d'Asson w Izbie deputowanych.

Wypadkiem dnia jest w Londynie w tej chwili podanie się do dymisyi prezydenta policyi Warrena, który ustępuje dla tego, że minister zganił publikacyę jego rozwodzącą się o czynnościach policyjnych.

Ks. Bismark we Friedrichsruhe.

Zachodzące słońce, zimne słońce, które nigdy nie ogrzewało, oświetla jeszcze swiat, nad którym przez tyle lat błyszczało szczęściem i rozumem. Ma się ono ku schyłkowi, a gdy zgaśnie, nastaną ciemności, może potop. Ks. Bismark, twórca potężnego dzieła, a zarazem sprawca wszystkich klęsk dzisiejszego pokolenia i położenia bez wyjścia, jedynie jest dość silnym, aby je utrzymać, aby zażegnać te wszystkie kataklizmy, które sam zgotował, a które wybuchnąć muszą, gdy ludzkość ruszy się, aby wydobyć się z owego położenia bez wyjścia.

Zdala od zgiełku, czy kanclerz rozważa tę przyszłość, czy też tylko wysila swój umysł, aby podołać codziennemu zadaniu zażegnywania z dnia na dzień rozwiązania? W każdym razie jeżeli myślą sięga dalej, to już nie czynami. Czuć przecież musi, że on jeden zdolny wstrzymać poniekąd bieg dziejów i utrzymać obecny stan rzeczy, i dlatego wątpić można, aby we Friedrichsruhe przygotowywał się do ustąpienia z widowni i złożenia na słabsze barki, a oddania słabszym umysłom straży nad olbrzymiem zadaniem unieruchomienia świata w warunkach, w jakich się dziś znajduje.

Friedrichsruhe jest schronieniem przed ludźmi, w którem tem snadniej czuwa on nad wypadkami; w pierwszym rzędzie nad tem, aby same nie wystrzeliły owe dwanaście milionów karabinów, o których na ostatniej corocznej uczcie u lorda majora mówił lord Salisbury. Potężne to zadanie, które w ciszy i cieniu starych drzew Friedrichsruhe, codziennie rozwiązuje ks. Bismark! Nie umiałby on bezczynnie patrzeć się na zawikłanie lub rozwikłanie tego położenia groźnego, a nie należy do tych, co ręce umywają. Czy jednak smutne nie nawiedzają go czasem przewidywania, na widok takich rzeczy, jak pożyczka rosyjska negocyowana w Paryżu, czy wtedy nie odzywa się w obec wielkich wspomnień poczucie popełnionych także błędów? To schronienie, w którem niezawodnie człowiek co je sobie obrał, duchowego nie zażywa spoczynku, a fizycznemu oddaje się wciąż ruchowi, leży w pobliżu Hamburga, zkąd łatwo się do niego dostać. Pospiesznym pociągiem jedzie się minut dwadzieścia do Bergerdorf, schludnego małego miasteczka, w którem — jak niemal tu wszędzie — widzisz stare domy ozdobne rzeźbami z drzewa. Z Bergerdorf dojeżdża się w godzinę powozem w sam środek lasu — poprzerzynaną dolinami okolicą, polami zasadzonemi ziemniakami i kląbami z drzew. Las ten nazywa się *Sachsenwald* i cały jest własnością kanclerza. Kolej z Hamburga do Berlina przerzyna ten las; w środku znajduje się mała wioska Friedrichsruhe, która zaledwie ma dwieście do trzystu mieszkańców. Zaraz opodal od dworca widzi się wiejską gospodę; stoliki zastawione w altanie, kręgielnię i restauracyę otwartą dla przechodnich. Dom, w którym znajduje się ta gospoda, jest własnością księcia. Ten, który go wynajmuje, oberżysta Petersen, z łatwością opłaca czynsz, dzięki turystom, którzy każą sobie podawać wyborną szynkę wędzoną w nadziei ujrzenia właściciela Friedrichsruhe. W bieżącym roku nie mało ich zasiadło przy stołach zastawionych przez Petersena w dniu, w którym przybył hr. Kalnoky.

W takich okolicznościach Petersen przestrzega kilka minut naprzód o przyjeździe na dworzec kanclerza i woła: „jeżeli chcecie zobaczyć Bismarka, to spieszcie się.“ Zwykle nadjeżdża on w dwukonnym powozie, za którym biegną dwa ogromne czarne psy duńskie, które zastępują słynnego psa państwowego. Kanclerz wysiada nadzwyczaj rześko, jak na siedemdziesiąt-trzech-letniego starca; ściska za rękę naczelnika stacyi, kłania się nielicznym przechodniom a czekając na pociąg opiera się o słup żelazny, podtrzymujący dach dworca. Kanclerz zmienił się od paru lat. Przedewszystkiem znać skutki kuracyi Schwennigera; dziś Bismark jest chudym i kościstym; przed kuracyą tonął w niezwykłym i niekształtnym tłuszczu, z którego błyszczały o srogim spojrzeniu oczy, a na którym odrysowywały się nabrzmiałe wargi. Schwenniger uwolnił go od tego tłuszczu, zakazując mu napojów przy jedzeniu, co jednak zwłaszcza z początku nie obeszło się bez gwałtownych scen. Dziś ks. Bismark wybornie wygląda; chód jego jest sztywny i automatyczny, ale świadczy o istotnej sile. Cera jest niemal różową, prawdobnie pod wpływem czystego i orzeźwiającego powietrza, którem się w tamtych stronach oddycha, a które wciąż odświeżają powiewy, nadchodzące z pobliskich mórz, Północnego i Bałtyckiego. Rzecz godna uwagi, rysy twarzy u kanclerza znacznie wyłagodniały, chociaż sądząc po ostatnim raporcie z Friedrichsruhe, pisanym o pamiętniku Fryderyka III, wrą w nim jak dawniej gwałtowne namiętności. W rysach tych nie można już dziś odnaleść tego twardego nawet srogiego wyrazu, którym dawniej się odznaczał. W Friedrichsruhe ubrany on jest po cywilnemu; na głowie miękki kapelusz nieco poplamiony, opończa siwa, długi kij sękaty w ręku; wygląda on tam na stacyi jak szlachcic okoliczny, który zatrzymał się, aby przypatrzyć się przejeżdżającemu pociągowi; słowem, zupełnie to inny człowiek, jak ten, którego widzi się w Berlinie w mundurze i w *pickelhaubie*; wtedy staje się znowu owym groźnym człowiekiem, z którym nie miło-by było spotkać się w lesie. Tę różnicę zauważyli nawet spokojni mieszkańcy Friedrichsruhe. Niedawno temu ujrzeli go bowiem w pełnym wojskowym rynsztunku, kiedy spieszył przyjąć na dworcu młodego cesarza, i z trudnością rozpoznali w tym wyniosłym i dumnym jenerale, tego, którego spotykali przedtem codziennie na drodze wiejskiej i który odznaczał się uprzejmością i łagodnem obejściem.

Książę nie pozornie tylko odzyskał zdrowie. Mieszkańcy Friedrichsruhe, którzy widzą go codziennie, zapewniają, że zdrowie to jest od pewnego czasu wyśmienitem. Najlepszym tego dowodem, iż w tym roku nie potrzebował jeździć do Kissingen.

Szczegół charakterystyczny: we Friedrichsruhe nawet chłopi przekonani są, iż pokój trwać będzie dopóki Bismark żyć będzie.

W tem samem Friederichsruhe ks. Bismark przechadzając się pod cieniem starych drzew z ministrem sprzymierzonego mocarstwa zawołał: *„Tant que je serai là, je tiendrai d'une main ferme le ballon captif de la paix.“*

Podczas gdy kanclerz odjeżdża z dworca z jednym ze swych znakomitych gości, i podczas gdy rozpoczyna się między niemi rozmowa, od której zależy może spokój nawet włościan z Friedrichsruhe, Petersen nalewa do ich kieliszków *moselka*, i liczy sobie dwie marki za butelkę.

Zagroda kanclerza jest w najwyższym stopniu banalną i pospolitą. — Czerwony mur ceglany oddziela ją od drogi i toru kolejowego. — Przy głównym wjeździe jest drewniana brama źle pomalowana jakby wchód do stajni. Ów mur sześć łokci wysoki odgranicza mieszkanie kanclerza z trzech stron, z czwartej płynie rzeczka sześć stóp szeroka, brudna, w której kąpią się kaczki. Ten bardzo brzydki mur jest przecież wymownym; wyraża on jasno następującą myśl właściciela: „Przechodniu możesz się przechadzać ile ci się podoba na około; ale zgoła nic nie dostrzeżesz z tego co się u mnie dzieje.“ A jakby dla dopełnienia tej myśli szalona wegetacya świerków, lip, jarzębiny, dębów i buków wznosi się po nad murem i zaledwie pozwala dojrzeć kończyn dachu. Dom sam jest równie pospolity i banalny jak owo z cegły opasanie. Postawił go oberżysta z Hamburga przeznaczając na letnie dla siebie mieszkanie. Umeblowanie jest proste, a nawet brzydkie. Nikt nie dałby tysiąc marek najmu za ten dom, a przecież pod zieloną zasloną drzew jest to typowe, ciche, spokojne, łagodzące rozstrojone nerwy schronienie dzisiejszego pana świata. Cichość schronienia owego przerywają lekcye na fortepianie małych Rantzau, wnuków kanclerza; wcale nie harmonijne ich ćwiczenia, nie przeszkadzają rozmyślaniom wielkiego męża stanu; brzmią mu w uszach jak światowe dysonanse.

Sposób życia księcia jest tam prosty i hygieniczny. Odrywa się od szalonej, codziennej pracy na cztery lub pięć godzin, a te rozdziela między piesze i konne spacery. Prawie zawsze wychodzi z domu sam, to jest w towarzystwie owych dwóch psów, które podejrzliwie spoglądają na każdego przechodnia; psy te stanowią przybooczną gwardyę i służbę bezpieczeństwa kanclerza. Omija on trakt; zresztą we wszystkich kierunkach znajdują się drogi, których wyłącznie używa i nad któremi zawieszony jest napis: *Priwat-Weg*. Skoro kanclerz wejdzie na jedną z nich — natychmiast spuszczają rogatkę a każdy wie, że nie wolno już nikomu puścić się tą drogą. — Drogi te, które kanclerz zachował dla siebie, są wspaniałe; biegną pod cieniem dwówiekowych dębów, lub buków, a pokryte są cienkim piaskiem ułatwiającym powolny w zamyśleniu pochód. Starożytny ten las jest zamieszkałym; często spotkać się w nim można z rudlem czterdziestu do pięćdziesięciu jeleni. Książę nie poluje, ale ten człowiek, który tysiące ludzi wysłał na śmierć, nie pozwala ubić jednej sztuki zwierzyny, w swojej kniei. Czasem gdy jest mownym, pyta się drwala o robotę i rodzinę. Robotnicy, którzy płatni są przez kanclerza, nadzwyczaj wychwalają jego uprzejmość, obejście i rozmowę. Rachunków nie załatwia z niemi osobiście. W lesie jest tartak, na którym drzewo księcia przerabia się na deski; opodal jest ładny domek wśród zieleni, który książę wynajmuje na letnie mieszkanie. We Friedrichsruhe, wszystko, z wyjątkiem jednego domu, jest własnością kanclerza, który wybornie umie wyzyskać las, wodę, ziemię, słowem wszelkie nieruchomości. Doskonale zarządza on tym pięknym majątkiem, darowanym mu przez cesarza Wilhelma, w dniu w którym sędziwy monarcha odczuł żywiej niż zwykle wdzięczność dla swojego doradcy. Książę zwykł mówić, iż oba końce schodzą się we Friedriechsruhe.

Ten las, te pyszne drzewa, dziś już ogołocone z liści, tworzą wspaniały klasztor nadający się wybornie rozmyślaniom pustelnika, który coraz bardziej odczuwa potrzebę odosobnienienia się. — Ubóstwia on swoje drzewa. Od najdawniejszych czasów miał on pociąg do drzew, a pamiętamy, iż jeszcze przed Sadową i Sedanem, rzekł de jednego z naszych znajomych w Baden-Baden: „Drzewa to prawdziwa rozkosz, o ileż więcej one warte od ludzi!“ — Mówią, iż w tym roku z dumą i łzą w oku pokazywał olbrzymie drzewa lasu Friedrichsruhe p. Crispiemu; długie godziny przechadzał się z nim pod ich cieniem, jak twierdzą, na to, aby ochłodzić zbyt daleko idące zapały sprzymierzeńca, któremu mógł był powtórzyć owe dawniej powiedziane słowa: „Drzewa więcej warte niż ludzie.“

Ważnem, doniosłem i nanczającem byłoby wiedzieć, co po wyjeździe każdego z owych znakomitych gości myśli o nich i o sprawach świata, w samotności, pod cieniem ukochanych drzew, ten, co o ludziach w ogóle dobrego mniemania, ani chce, ani, mieć może.

Najważniejszym zaś dziś byłoby wiedzieć, co wśród spokojnego życia wiejskiego, myśli kanclerz o swym cesarzu i panie, o jego gorączkowem życiu i bezustannych podróżach, o tej ciągłej potrzebie nowych wrażeń, i jakie jest zdanie milczącego w Friedrichsruhe Bismarka o wielomownym Wilhelmie II? Trudno jednak, aby to zdanie, choćby kiedykolwiek przed kimś wypowiedziane zostało, doszło do wiadomości publicznej.

Niewątpliwie jednak ten młody a nieobliczalny monarcha większe musi zajmować miejsce w rozmyślaniach i przewidywaniach pustelnika z Friedrichsruhe, większą budzić w nim troskę, niż owe straty, które świat ponosi wskutek Bismarkow-

Z literatury zagranicznej.

The life and letters of Charles Darwin, edited by his son Francis Darwin. London. John Murray. 1888.

(Ciąg dalszy).

Niebawem młode stadło przeniosło się do ustronnego miasteczka w hrabstwie Kent, do Down, i nigdy nie miało powodu żałowania tego kroku. Złe zdrowie nie pozwalało Darwinowi korzystać z pobytu w większem intellektualnem ognisku; nie mógł uczęszczać ani na uczone posiedzenia, ani na towarzyskie zebrania. W niedalekiem od Londynu Down, znalazł przyjazną swemu usposobieniu ciszę i pełne domowe szczęście, którego obraz powabny kreśli nam z miłością wydawca niniejszych ksiąg pamiątkowych.

Z godziny na godzinę poznajemy też przebieg życia Darwina i jeden z takich dni przedstawimy czytelnikowi, tem skwapliwiej, iż wszystkie ściśle były do siebie podobne, w wiernie przestrzeganej kolei pracy i wytchnienia.

Karol Darwin wstawał dość wcześnie i przed ósmą spożywał samotne śniadanie, zaczem zasiadał niezwłocznie do roboty, uważając te ranne godziny za najlepsze. Przed dziesiątą przechodził do bawialnego pokoju i tam, leżąc na sofie, odbierał listy i słuchał głośnego czytania najczęściej powieści, którą nawet o tak wczesnej i nie kanonicznej porze dnia cieszył się prawdziwie, byle jej koniec wypadł pomyślnie i rozwiązanie wątku nastąpiło szczęśliwe. O to mu przedewszystkiem chodziło i mawiał, że należałoby wydać prawo, zabraniające powieścio-pisarzom sporządzania smutnych zakończeń. Następnie wracał do siebie i znów przez półtory godziny pracował. W południe uważał właściwy dzień pracy za skończony. Wybierając się na przechadzkę w towarzystwie ulubionego pieska, nieraz mawiał z zadowoleniem: „Mam za sobą pełny już dobry dzionek pracy.“ Przed spacerem wstępował do cieplarni, aby obejrzyć nasiona i rośliny, na których bieżące odbywał eksperymenta. Bez względu na pogodę lub słotę, systematycznie o tej godzinie codziennie się przechadzał, aby o godz. 1ej zasiąść do *lunch'u*, który w późniejszych latach stanowił jego obiad. Dziecinne miał upodobanie w słodyczach i nieraz przekraczał w tym względzie zakazy i przepisy lekarza. Nie był to jedyny zresztą objaw dziecięcego usposobienia. Stosunek jego ojcowski nieraz stwierdzał naiwną świeżość charakteru. Własne dzieci tak wysoko go ceniły, jako niezrównanego towarzysza i uczestnika w zabawach i grach ich wieku, że bywało synek maleńki próbuje ofiarą kilku groszy, całego skarbu swego, przekupić ojca i odciągnąć go od pracy przy biurku, aby dłużej z niemi się bawił.

Po *lunch'u* Darwin przeglądał dzienniki, a następnie oddawał się korespondencyi, co nie było łatwem ani lekkiem zadaniem, zważywszy na mnóstwo listów, często zupełnie błahych, które odbierał codziennie, nigdy się nie uchylając od odpowiedzi. Koło godz. 3 ponownie na kanapie się rozciągał, aby wypalić papierosa i znów jakiemu lżejszemu przysłuchiwać się czytaniu. Nietylko chętnie palił tytoń, ale jeszcze zażywał tabakę; chcąc zaś ujarzmić własną do tego skłonność, raz na zawsze zostawiał tabakierkę w halli, co jednak niedostatecznie miarkowało jego ochotę, bo raz po raz wymyślał sobie pierwszy lepszy powód przejścia przez hallę, byle zażyć ulubionej tabaczki, która mu zresztą służyła za podniecający środek, bo gdy raz jej całkowicie przez miesiąc zaniechał, uczuł się bardzo, bardzo „melancholicznym, głupim i ospałym.“ O godzinie 4 powtórnie na przechadzkę wychodził, aby za powrotem przez godzinę pracować, i znów odpocząć podwójnie, umysł trzeźwiąc dalszem słuchaniem powieści, ciało rozłożeniem się na kanapie. Godzina obiadowa całą gromadziła rodzinę, a choć w końcu całym Darwina posiłkiem bywała o tej porze herbata, zawsze do wspólnego z żoną i dziećmi zasiadał stołu. Po obiedzie regularnie z żoną grywał w tryktrak, zapalając się niezmiernie, choć nie przekraczając nigdy liczby dwóch partyj. Zaczem brał do ręki jaką uczoną książkę, a jeśli czuł się nadto zmęczonym, prosił o trochę muzyki, której znów leżąc słuchał. Dzień zamykał się jeszcze jednym okresem głośnego czytania, a między godziną 10 a 11 udawano się na spoczynek, aby nie zawsze go znaleść. Bezsenne noce były bowiem plagą życia Darwina.

To wieczne karmienie się lekką, powieściową strawą, tak niebezpieczne zwykle płynącem ztąd wyjałowieniem i lenistwem ducha, nie wpływało wszakże szkodliwie na umysł i pracę Darwina. Czytelnika uderzyć musiał rozkład dnia podzielonego na względnie krótkie okresy. Niemożność wytrzymania dłuższego natężenia myśli była fizycznym tego podziału powodem. Ale ztąd wyrobiła się w Darwinie tak zazdrosna czujność i ocena czasu, że w jego oczach zachodziła niezmierna różnica między dziesięcioma minutami a kwadransem. Znał własne siły, tak zaś miłował pracę, że umiał z każdego dnia wyciągnąć całą możliwą sumę trudu i owoców. Pamiętać należy, iż przez całe lat czterdzieści, życie jego było jednem pasmem cierpień fizycznych, że nie zaznał ani dnia dobrego lub nawet względnego zdrowia. Praca szła mu tedy opornie, a choć pogodnie znosił swój krzyż, niewątpliwie tak ciągłe niedomaganie utrudniało mu i przyjemności i zajęcia życia.

Jednostajność zupełna cechowała tedy wszystkie dni roku; pobyty w zakładach hydroterapicznych jedynie odmieniały przelotnie ich niezmienne następstwo. Powoli też życie skupiało się coraz bardziej w nauce; druk poszczególnych książek stanowił w niem jedyne punkta wytyczne, a spory o własne teorye, naprzemian odrzucane lub przyjmowane przez świat uczony, wyłączną dla samotnika stały się podnietą.

Syn maluje nam pracownię ojca i opisuje jego metodę pracy. Jakto wspomnieliśmy powyżej, oszczędność czasu była u Darwina wielką; mawiał on nieraz, iż uszanowanie minut jest najpewniejszą drogą ukończenia roboty. Wszystkie jego ruchy były żywe i prędkie. Jeśli nieudany na razie eksperyment wymagał powtórzenia, ubolewał przedewszystkiem nad stratą czasu. W ogóle przekładał najprostsze metody i narzędzia nad udoskonalone środki nowoczesnej nauki. A tu przychodzi nam zetknąć się ze słabą stroną Darwinistycznych teoryj i spostrzeżeń. W zwyczajach samouka pozostała chętka sporządzania sobie samemu odpowiednich narzędzi spostrzegawczych. Używał najprymitywniejszych szkieł, na miseczkach wygrzewał kiełkujące nasiona, stare metalowe pudełka od biszkoptów przekształcał w naczynia eksperymentacyjne. Cierpliwość jego przy podjętych próbach granic nie znała, przechodziła nawet zakres jaki sobie sam był postawił. Chętnie powtarzał, iż „człowiek powinien znać właściwy punkt, na którym powinien swe badania zatrzymać,“ a jednak nikt częściej od niego nie przekraczał owej granicy. Pewien upór wytrwały cechował jego usiłowania, przejmując się nieodłącznemi od każdego uporu niedostatkami. Zkądinąd, po dziadku poecie i filozofie, odziedziczył był nadzwyczajną bujność wyobraźni z skłonnością do uogólniania powziętych zdań i sądów, i generalizowania stawionych przez się teoryj. Dla tej-to „bujności imaginacyi,“ do której się zresztą sam przyznawał, zamknęły się przed Darwinem progi Instytutu francuskiego, który odrzucając jego kandydaturę do sekcyi zoologicznej, wypowiedział bez ogródki, iż w książkach angielskiego uczonego nie widzi prawdziwej wiedzy, jeno zbiornik twierdzeń i hipotez, często mylnych, nieraz paradoksalnych. „Takie teorye i wydawnictwa stanowią zły przykład, a złego przykładu z góry zachęcać się nie godzi.“ Ale otóż mimowoli przeszliśmy na palący grunt nauki człowieka, którego tylko prywatne życie ocenić pragniemy. To jednak obywanie się bez przyrządów, obecnemu postępowi nauki właściwych, oraz stwierdzona rozbujałość fantazyi, co najmniej w ścisłość teoryj i nieomylność badań Darwina wierzyć nie pozwala.

F...

(Dokończenie nastąpi)

skiego zbrojnego pokoju, a zwłaszcza niż te, które ponoszą giełdy, gdy poczynają peryodycznie tracić wiarę w jego utrzymanie — pomimo, że ks. Bismark czuwa nad nim we Friedrichsruhe.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Rzym 5 listopada.

Rocznicę Mentany obchodzono w tym roku po dwójną demonstracyą; jedną urządzili republikanie, drugą monarchiści. Policya podwoiła swą „czujność — wzdłuż całej drogi od Monterotondo do Mentany snuły się liczne patrole gwardyi i karabinierów. W Monterotondo była pierwsza etapa przy cmentarzu, gdzie pogrzebano poległych, i tam się rozpoczął szereg mów przemową deputowanego Dotto de Dauli. Brzmiała ona, jak następuje: „Obywatele Rzymu, Latium i Italii! na tym trawniku, który pokrywa tylu walecznych, wolałbym zachować milczenie w tych czasach zapomnienia i wstydu — ale moje milczenie wydawałoby się ludziom, którzy nami rządzą, jakby adhezyą do ich działania, a tego właśnie powinniśmy unikać. Na tem pobojowisku padło tylu mężnych dla sprawy Rzymu i Włoch — gdyż bez Rzymu niema Włoch! Skutek tej nieszczęsnej kampanii byłby pomyślny dla naszej armii, gdyby był nas rząd nie paraliżował. Wtedy władza zostawała w rękach starej partyi umiarkowanych, którzy popychali zrazu naszych weteranów do ujęcia broni, a zachęcali ich, aby ich potem nikczemnie opuścić, aby się nawet z nimi obchodzić, jak z bandą złoczyńców. Ci ludzie rządzący byli powodem, że młodzież włoska nie pospieszyła na głos Garibaldego, aby skruszyć najemników Papieża, którego długa i ohydna tyrania (!) osłabiła uczucia szlachetne i popęd zapału. Uczcie się tutaj młodzi ludzie, jak działają dusze podniosłe i szlachetne, aby stawić czoła próbom w przyszłości — bo wiedzieć powinniście, że ludy nieprzygotowane nie umieją wstrząsnąć jarzma, walczyć i zwyciężać. Powiedziano, że wolność nie oddaje się ludziom złych obyczajów i nieprostytuuje się w hańbie i błocie. Przyszłość należy do demokracyi i niebawem przyjdzie czas, kiedy podobnie jak waszych poprzedników poprowadzimy was na zburzenie ołtarzów zabobonu i ciemnoty, na zburzenie tronów, które opierają się na przemocy i gwałcie — i na to, aby zrównać z ziemią wszelkie koszary i zakrystye Papieżów i królów.“ (Grzmiące oklaski). W tej chwili inspektor Marchioni ciągnie mowcę za surdut, bądź to, aby mu zalecić nieco umiarkowania, bądź, aby go wstrzymać od spadnięcia z estrady.

„Monarchia — krzyczy dalej mowca — istnieje jeszcze i wzmacnia się, gdyż lud wbrew jej woli popchnął ją do Rzymu. Tutaj winniśmy święcić uroczyście wzięcie Rzymu — a nie przy Porta Pia, gdzie był teatr zwycięztwa łatwego i bez sławy“ (oklaski).

„Jaki Rzym został wzięty w r. 1870? Prawem o gwarancyach zastąpiono konwencyę wrześniową, a Watykan pod cieniem tego sztandaru wciska się wszędzie: z Kościoła do szkoły, z pałaców do chat, z miast do wsi. Winny on jest zdrady ojczyzny, zdrady ludzkości, a mimo to ma on urok nie bez wielkości właściwej wielkim winowajcom. Rząd królewski zaledwie dycha, prowadzony to przez Depretisa Mazinistę — to przez Crispiego Garibaldzistę; taki rząd oburza nas i pobudza do śmiechu (oklaski). Zastanówcie się nad różnicą między papiestwem a rządem wobec wizyty cesarza niemieckiego. Zaledwie Wilhelm II stanął w Rzymie, a już spieszy do Papieża. To Luter składa hołd Leonowi X — a reformacya uniża się przed Syllabusem. Rząd, aby się przypodobać monarsze niemieckiemu, zmienia się z demokratycznego na autokratyczny, po parlamentaryzmie następuje militaryzm, a Rzym robi się bardziej berlińskim niż Berlin. W Watykanie odgrywa się dramat — w Kwirynale komedya. Obywatele! Niedźwiedź północy odjechał zadowolony z Rzymu, bo postraszył trwożliwego zwierza, jakim jest Francya, która zawiniła wprawdzie przeciwko nam. Ale wy potomkowie Dantona spieszcie się, aby zastąpić rzeczpospolitą mieszczańską przez rzeczpospolitą prawdziwie ludową. I ty szlachetny ludzie z ziemi Cyda, wypędź twojego czteroletniego króla i połącz się z braćmi. Zawisło to od ludów, aby na gruzach wielkich państw powstały stany zjednoczone Europy, co było najwyższem marzeniem Mazziniego. Niechaj więc lud walczy i usiłuje w zapasach politycznych, a nadejdzie dzień, gdy zniknie skandal, że ubogi lud płaci stosunkowo więcej, niż bogaci. Przysięgnijcie młodzi ludzie uszanowanie dla sztandaru, który dziś po raz pierwszy zatknęliśmy.“ W tej chwili mowca wyciągnął czerwoną chorągiew Towarzystwa R e d u c i niepodległych.

Po tej mowie, przyjętej oklaskami, zabrał głos profesor Sennesi przed pomnikiem Mentany: „Papież Leon III i król Karol wielki rozmawiali z sobą w dniu Bożego Narodzenia: — Ja — rzekł Papież — koronowałbym cię na cesarza rzymskiego — a ja, odpowiedział król, dałbym tobie i twoim następcom władzę doczesną. Oto Mentana 23-go grudnia 800 roku. W czasach o wiele nas bliższych 5000 walczących bez odzienia, bez żywności walczy bezskutecznie przeciw 6000 żołnierzy Napoleona III i 6000 najemników Piusa IX uzbrojonych w szassepoty i w armaty. Oto Mentana 1867 r. Wasi bohaterowie ulegli — to prawda, ale podobnie jak Chrystus, klęską swą sprowadzili upadek faryzeuszów w Tuilleryach i Watykanie. Z trzech sprzymierzonych potęg: papiestwa doczesnego, cesarstwa francuskiego i monarchii, ta jedna jeszcze istnieje, choć jest podlejszą niż wszystkie inne, gdyż armia Wiktora Emanuela stała spokojnie w Passo Corese o kilka mil od pola walki, gdzie ginął kwiat młodzieży włoskiej, patrząc obojętnie na śmierć tego małego zastępu.

„Przysięgnijcie, że pod tym sztandarem pójdziecie wywalczyć wolność.“ (Oklaski).

Przyszła następnie kolej na monarchistów. Jeśli mowy radykałów były gwałtowne, nie można dosyć potępić mów monarchistów. Mowca, szynkarz Quartiero Mancini, wyrażał się w ten sposób: „Włosi — Pius IX i Napoleon III, zwycięscy z pod Mentany, zmarli bez tronów — Garibaldi doczekał się Rzymu, stolicą Włoch. Dozwolono atoli temu polipowi papiestwa wieść dalej swój złośliwy żywot. Papiestwo chce nas popchnąć w ciemnotę — ale mu się to nie uda i daremnie zbiegają się fanatyczni pielgrzymi, aby podeprzeć tron zgniły. Liczba 13 jest złą przepowiednią — ale ztąd Włochy nie poniosą żadnej szkody i na papiestwo spadnie złorzeczenie całego świata. Ten Leon XIII, o którym głoszą, że żyje, jak anachoreta — ma dwór i pałace, jak Sardanapal. Rzym albo śmierć, oto krzyk cywilizacyi, a nawet ogień przychodzi nam w pomoc, aby zwalić godła papiestwa. Jesteś tam w Watykanie i swojem milczeniem nas wyzywasz — strzeż się, bo przyjdzie chwila, kiedy z twych kościołów i pałaców nie zostanie kamień na kamieniu, aby znikł ślad tyranii papiestwa. Uciekaj do Afryki — bo nasza ojczyzna nie chce dłużej być twą niewolnicą. Ten wrzekomy więzień, mający 11.000 pokojów szydzi z nas, nawet na naszych radach municypalnych, w naszych szkołach. Do szturmu! — wołają na nas ci, co tu polegli: precz z gwarancyami. Połączmy się przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi papiestwu — chwała poległym pod Mentaną.“

Dość już tych wyjątków z orgii demonstracyjnej. P. Crispi okazał, że się nie lęka republikanów, którym zostawia najszerszą wolność. Ale czy to dobrze tak igrać z ogniem? Jeśli król Humbert polega i ufa p. Crispiemu — to trudno przypuścić, aby on kiedy bronił Papieża od tej furyi, jaką sam podnieca. P. Crispi mówił niedawno i kazał pisać w dziennikach, że Papież skarży się bez przyczyny. Czy to powtórzy i teraz? A cóż powiedzieć o tem, w jaki w sposób pozwala mówić o cesarzu, który był gościem króla? Bismark chce — jak mówią — aby Włochy przyjęły politykę konserwatywną. Wymowną tego illustracyą, owe obchody Mentany.

P. S. Wczoraj wieczór sekretarz stanu, kardynał stanu Rampolla, przyjął wieczorem ajenta półurzędowego rosyjskiego, p. Izwolskiego. Rozmowa trwała dwie godziny. Czy to jest początek wznowienia układów? Mniemam, że dotąd żadna nie zaszła pod tym względem zmiana i że rokowania są na punkcie *status quo ante*.

Znacie już bałamutny artykuł *Kreuz-Ztg*, jakoby Leon XIII pod wpływem francuskim odmówił przyjęcia deputacyi polskiej, aby to nie uraziło Rosyi. Jakiem to jest kłamstwem, wy najlepiej wiecie. Z najgłębszem przekonaniem mogę was tylko zapewnić, że Stolica św. w układach z Rosyą ma jedynie dobro Kościoła w krajach polskich na celu, i nie uczyni żadnego ustępstwa, które mogłoby być użyte na szkodę wiernych.

W sprawie Zjazdu katolickiego w Wiedniu otrzymujemy następujące pismo:

Zaraz przy rozpoczęciu przygotowań do II-go powszechnego austryackiego wiecu katolickiego dla całej monarchii oznaczono do odbycia go rok 1889. W ciągu obrad jednak zadecydowano odbyć wiec katolicki jeszcze w tym roku i to pomimo obawy niepomyślnej pory roku, w końcu listopada, ażeby wiec katolicki, przypadając w czasie 40stej rocznicy rządów J. C. Mości stał się zarazem aktem publicznego hołdu dla Monarchy i tem samem był aktem katolickim i patryotycznym. Gdy atoli jest niewątpliwem, że wszelkie publiczne akty hołdu z powodu wspomnianego radosnego zdarzenia, nie odpowiadają życzeniom J. C. Mości, spełzła przeto nadzieja, aby w końcu b. m. zebrała się w Wiedniu wielka liczba takich osobistości, których obecność na wiecu katolickim miałaby zaprzeczyć się niedające znaczenie; z drugiej strony przemawiają za tem ważne względy — pomimo pocieszającego licznego zgłaszania się uczestników — że odroczenie wiecu katolickiego tylko pożytecznem być może sprawie; — sądzi więc zarząd centralny, uwzględniając liczne z zewnątrz dochodzące go prośby, że wiec katolicki do pierwszych dni maja 1889 r. odroczyć należy. Oznaczenie terminu nastąpi, skoro obrady nad upewnieniem się co do potrzebnych lokalności do pożądanego doprowadzą skutku. Aby zapobiedz fałszywym pogłoskom i domysłom, których zapewne niebraknie, niniejszem wyraźnie oświadcza się, że z żadnej strony nie wywierano na zarząd centralny nacisku i z żadnej strony najmniejszych nie czyniono zabiegów, aby pewne kwestye z wiecu katolickiego wyłączyć lub ograniczyć swobodę obrad tegoż.

Wiedeń 15 listopada 1888 r.

Z polecenia zarządu centralnego

Pergen.

Rada państwa.

(261-sze posiedzenie Izby poselskiej).

Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu ogólna dyskusya nad ustawą o włościańskiem prawie spadkowem. Przemawiali mianowicie referenci mniejszości i większości komisyi.

Dep. Chlumecky, jako sprawozdawca mniejszości komisyi, omawia zasługi liberalizmu około podniesienia stanu włościańskiego. Winą upadku agrarnego, a w szczególności wielkiego obdłużenia gospodarstw włościańskich, nie jest liberalne ustawodawstwo z r. 1868. Zdanie swoje usiłuje mowca poprzeć wykazami statystycznemi, polemizując z ministrem rolnictwa i mowcami z prawicy. Mniejszość nie jest przeciw ustawie, lecz pragnie tylko jej ulepszenia.

Dep. Zaczek, jako sprawozdawca większości, wyraża zadowolenie, iż wszystkie stronnictwa Izby oświadczają się za przejściem do dyskusyi szczegółowej. Jedyny głos, jaki się podniósł przeciw stanowi włościańskiemu, wykazuje właśnie potrzebę utrzymania i wzmocnienia tego stanu, aby zapobiedz socyalnej rewolucyi. Obecnie chodzi o wyzwolenie gruntów włościańskich z pod wszechpotęgi kapitału, a w ten sposób otwiera się nowa era w traktowaniu kwestyi agrarnej. Mowca w szczególności polemizuje z wywodami Chlumeckiego, które nie są zgodne z faktycznym stanem stosunków włościańskich. Ustawa przyniesie faktycznie dobroczynne skutki.

Przejście do dyskusyi szczegółowej uchwalono przeważną większością głosów.

W dyskusyi szczegółowej przy § 1 (oznaczenia obszaru posiadłości rolniczych średniej wielkości przez ustawodawstwa krajowe) zabiera głos dep. Kronawetter. Uważa on za rzecz dziwną, iż dobrodziejstwa ustawy ma się ograniczać tylko do średnich posiadłości, a nie do bardzo małych, które najbardziej potrzebowałyby opieki. Mowca protestuje, jakoby był nieprzyjacielem chłopów, jest on tylko nieprzyjacielem stanów pod względem politycznym. Jego pojmowanie rzeczy nie propaguje socyalnej rewolucyi; owszem obecna ustawa może się tylko przyczynić do pomnożenia proletaryatu wiejskiego i do podsycenia nienawiści klas społecznych. Wychodząc z zasady, iż ignorowanie małych posiadłości byłoby niesprawiedliwością, wnosi mowca skreślenie § 1.

Na tem przerwano dalszy tok rozpraw.

Dep. Dr Włodzimierz Kozłowski (wybrany z kuryi posiadłości wielkich okręgu wyborczego Jaworów-Mościska-Cieszanów), zawiadamia pismem, iż składa mandat poselski.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Sprawy krajowe.

O wyniku dalszych wyborów delegatów do Towarzystwa kredytowego ziemskiego, nadchodzą następujące relacye:

Podhajce 15 listopada. Delegatem wybrany jednogłośnie p. Zdzisław Onyszkiewicz, zastępcą również jednogłośnie Edwin bar. Hohendorff, dotychczasowy delegat.

Zaleszczyki 15 listopada. Delegatem wybrano ks. Kaliksta Ponińskiego.

Złoczów 15 listopada. Delegatem wybrano p. Kazimierza Obertyńskiego, zastępcą p. Oskara Schnella.

Dobromil 15 listopada. Delegatem wybrany p. Stanisław Gniewosz, zastępcą Arnulf bar. Bees.

Nowy Sącz 15 listopada. Delegatami wybrani pp. Męciński Józef i Dr Gustaw Romer; zastępcami pp. Eugeniusz Zieliński i Władysław Głębocki.

Tarnopol 15 listopada. Delegatem Towarzystwa kredytowego ziemskiego wybrany p. Teodor Serwatowski, zastępcą Aleksander Sozański.

Buczacz 15 listopada. Delegatem wybrany Włodzimierz Gniewosz.

Gorlice 15-go listopada Delegatem wybrany p. Edward Miłkowski, zastępcą p. Adam Skrzyński.

Tarnów 15-go listopada. Delegatem wybrany p. Stanisław Żaba, zastępcą X. proboszcz Lepiarz.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Zmarły onegdaj książę bawarski, Maksymilian Józef, ojciec Najj. Pani, urodził się 4go grudnia 1808 r. w Bamberg, jako jedyny syn księcia Piusa Augusta bawarskiego. W roku 1828 pojął za małżonkę księżniczkę Ludwikę, córkę księcia Maksymiliana, z którą miał trzech synów i pięć córek, a mianowicie: 1) ks. Ludwika, obecnie jenerał-majora w armii bawarskiej, 2) ks. Karola Teodora, 3) ks. Maksymiliana, ożenionego z ks. Sasko-Koburską, 4) ks. Helenę, zaślubioną ks. Maksymilianowi Thurn Taxis, 5) Najj. Panię, Cesarzową Austryi, Elżbietę, 6) ks. Maryę, zaślubioną byłemu królowi Neapolu, Ferdynandowi II i 7) ks. Zofię, zaślubioną ks. Alençon. Ks. Maksymilian był właścicielem wspaniałych posiadłości w górnej Bawaryi nad jeziorem Starnberg, Possenhofen, Holzkirchen i Wittelsbach. W roku 1837 mianowany został książę Maksymilian jenerał-majorem, w r. 1848 jenerał-porucznikiem, a nieco później jenerałem kawaleryi. Ks. Maksymilian był czynnym na polu literackiem i napisał kilkanaście dramatycznych i nowellistycznych utworów, pod pseudonimem: „Phantasus.“

Z Paryża.

Burzliwe posiedzenie Izby.

Na posiedzeniu Izby w dniu 15 b. m., przyszło do burzliwych zajść. Rouvier żądał zmiany porządku dyskusyi budżetowej, aby rozmaici specyalni sprawozdawcy budżetu, którzy powołani są do Nimes, jako świadkowie w procesie o obrazę honoru przeciw dep. Gilly, mogli spełnić swój obowiązek. (Niepokój.) Prezes ministrów Floquet przemawiał przeciw proponowanej zmianie. Pierwszym obowiązkiem deputowanych, jest brać udział w działalności ustawodawczej, nie zaś składać świadectwo w tego rodzaju procesach. (Ironiczne okrzyki po prawicy i niepokój.) Nietykalność deputowanych jest dlatego uchwaloną, aby nie doznawali przeszkody w spełnianiu zadań przez wyborców im powierzonych. (Nowy niepokój na prawicy).

Z wielką gwałtownością oświadczył członek komisyi budżetowej Salist, iż obowiązkiem deputowanego jest bronić swego honoru; uda się on do Nimes, bez względu na to, co Izba uchwali. (Żywe oklaski po prawicy — ciągły niepokój). — Baudry d'Asson: Chcą sprawę Numy Gilly'ego ubić. Rouvier: Chcą może oskarżenie Gilly'ego wziąć na własną odpowiedzialność.

Cassagnac miał następnie gorącą mowę. Takie oskarżenia nie mogą być uchylone rodzajem ucieczki. Rząd zawarł z oskarżonymi członkami pewnego rodzaju handel i żąda za to, aby go ci członkowie popierali. (Protesty w centrum.) Dep. Sarrien zastrzega się przeciw podejrzeniom. Cassagnac: Nie ja oskarżyłem członków komisyi budżetowej. Uczynił to jeden republikanin. Nie zdarzyło się nigdy, aby 22 członków komisyi zawezwanych zostało przed sąd. Dzieje się to tylko za republiki. Wezwani są oni wprawdzie jako świadkowie, ale opinia publiczna uważa ich za co innnego. (Protesty w centrum.) Wzburzenie w tym obozie dowodzi, iż ja mam słuszność. Prezydent czyni uważnym Cassagnaca, aby w ten sposób dalej nie przemawiał, gdyż będzie zmuszony zapytać Izbę względem zastosowania regulaminu do mowcy. Cassagnac (dalej): Oskarżeni deputowani niech raczej idą do Nimes, gdyż cała ohyda spada na Izbę. (Ciągły krzyk i oklaski po prawicy).

Do żywego oburzony wstępuje Rouvier na trybunę. Zaledwie powiedział: „szanowny mowca poprzedni,“ zawołał ktoś z centrum: „opuść pan słowo „szanowny.“ Cassagnac: Kto się poważył to powiedzieć? Dep. Calles (powstając): ja to powiedziałem. (Cassagnac prosi dwóch swoich przyjaciół, aby żądali satysfakcyi od dep. Calles). Z najwyższem oburzeniem odpierał Rouvier oskarżenia Gilly'ego i nazwał oszczerstwem insynuacyę, jakoby z rządem wchodził w jakieś układy. Od lat 25 służy on krajowi i Rzeczypospolitej, piastował wysokie stanowiska, a pozostał jednak ubogim. (Burzliwe oklaski w centrum i po lewicy). On uda się do Nimes, aby wobec kraju napiętnować oszczerstwa.

Podczas gdy Rouvier wśród owacyj centrum i lewicy powraca na swe miejsce, wywiązała się gwałtowna sprzeczka między hr. Douville-Maillefeu i Boyer. Pierwszy w odniesieniu do Gilly'ego rzekł: „Brzydki to ptak, co kala swe własne gniazdo.“ Boyer zdawał się brać w obronę Gilly'ego. Około nich ugrupowało się wielu posłów, powstał tumult, a dłuższy czas dzwonek prezydyalny nie mógł przywrócić spokoju. Prawica powstała i zawołała do prezydenta: „Włóż pan kapelusz na głowę i odejdź, aby położyć koniec tym scenom.“ Wkrótce potem opuścił jednak hr. Douvile-Maillefeu Izbę i nastał znowu spokój. Proponowana zmiana w obradach nad budżetem została ostatecznie uchwaloną.

Z powodu zajścia na posiedzeniu Izby wysłał Cassagnac dwóch świadków nietylko do dep. Calles, lecz także do Rouviera, podczas gdy Sarrien i Gerville-Reache wysłali swoich świadków do Cassagnaca. Nie jest jednak wykluczoną możliwość zapobieżenia zamierzonym 4 pojedynkom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 listopada.

— **Komisya statystyczna** odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta. Na posiedzeniu tem przyjęto do wiadomości sprawozdanie naczelnika bióra statystycznego Dra Kleczyńskiego z czynności całorocznej bióra a w szczególności uzupełnienia statystyki przestrzeni i zabudowania w Krakowie; tak nader ważną statystykę dzieci nie będących w wieku obowiązanym do uczęszczania do szkół ludowych i statystykę ubogich. Przedmioty te będą ogłoszone w zeszycie drugim wiadomości statystycznych miasta Krakowa. W roku przyszłym będzie opracowaną statystyka majątku gminy miasta Krakowa, statystyka konsumcyi i częściowo statystyka stowarzyszeń przemysłowych.

— **W gronie** radców miejskich, obecnych na posłuchaniu powitalnem u p. Namiestnika, był także Dr Ernest Bandrowski, prof. wyższej szkoły przemysłowej, którego nazwisko przez pomyłkę w onegdajszym numerze opuszczonem zostało.

— **Henryk Sienkiewicz**, bawiący chwilowo w naszem mieście, spędził wczorajszy wieczór w klubie malarzy i rzeźbiarzy i wpisał się w poczet członków tegoż klubu.

— **Wezwanie** do popisowych urodzonych w latach 1869, 1868, 1867 i 1866. — W myśl paragr. 13, 14, 17 instrukcyi do ustawy wojskowej z d. 5 grudnia 1868 r. L. 51 Dz. u. p. Magistrat m. Krakowa wzywa wszystkich popisowych, którzy się urodzili w latach 1869, 1868, 1867 i 1866, tak przynależnych do m. Krakowa jak i obcych, stale w Krakowie przebywających, tudzież wszystkich tych, którzy wyszli z pomienionych klas wieku popisowego, jednakże nie przekroczyli 36 roku życia i z jakiejkolwiek przyczyny nie uczynili zadość obowiązkowi stawania do wojska, ażeby w czasie od 1go do 31go grudnia 1888 r. zgłaszali się od g. 11—1 z południa, z wyjątkiem niedziel i świąt, u właściwych komisarzy obwodowych, według ich obecnego miejsca zamieszkania w Krakowie, celem zamieszczenia ich w spisie powołanych do poboru na r. 1889.

Obwód I obejmuje realności położone w Rynku, oraz w śródmieściu, od klasztoru św. Józefa i w ulicy Stolarskiej, aż do ulicy Szczepańskiej i placu Szczepańskiego, nadto przedmieścia Nowy Świat i Piasek.

Obwód II realności położone w śródmieściu od prawej strony ulicy Szczepańskiej aż do wylotu ul. Dominikańskiej, oraz przedmieścia Kleparz i Wesołę.

Obwód III realności położone na Zamku, na Rybakach, na Stradomiu i Kazimierzu.

Zgłaszać się należy osobiście, jednak w razie ważnej przeszkody, wyręczyć w tem mogą popisowych rodzice, krewni, opiekunowie lub pełnomocnicy.

Popisowi w r. 1869, 1868, 1867 i 1866 urodzeni do Krakowa nieprzynależni, tutaj jednak przebywający, winni nadto wykazać się dowodami pochodzenia i przynależności, a gdyby sobie życzyli stawić się przed komisyą poborową w Krakowie, mogą w przeciągu miesiąca grudnia wnieść podania, opatrzone marką stemplową na 50 c., za pośrednictwem tutejszego magistratu do tego starostwa lub magistratu z własnym statutem, z którego obrębu pochodzą. — Dla uzyskania tego pozwolenia trzeba atoli: a) złożyć dowód stałej posady, albo b) dołączyć świadectwo szkolne, iż popisowy uczęszcza do szkół publicznych, jako uczeń lub słuchacz zwyczajny, albo wreszcie c) udowodnić świadectwem właściwem, stwierdzonem przez urząd komisaryatu miejskiego, iż bądź to dla braku funduszów, bądź też z powodu służbowego stosunku popisowy nie może się wydalić z miejsca pobytu.

Magistrat przypomina w końcu popisowym, którym na mocy paragr. 17 ustawy wojskowej z d. 5 grudnia 1868 r. paragr. 25 lub 27 ustawy wojsk. z d. 2 października 1882 r., jako kandydatom stanu duchownego lub jako kandydatom na nauczycieli szkół ludowych i nauczycielom przy tych zakładach przysłuża prawo uwolnienia się od poboru lub czynnej służby wojskowej, aby się postarali wcześnie o przepisane dokumenta; popisowym zaś, którzy mają tytuł prawny do jednorocznej służby wojskowej, aby w myśl paragr. 21 ustawy wojskowej z d. 2 paźdz. 1882 r., wnieśli, gdzie należy, najpóźniej do 10 lutego 1889 prośby zaopatrzone w przepisane dowody o przyjęcie ich w poczet ochotników, względnie, gdyby już stawali przed komisyą rozpoznawczą, o przyznanie im tego prawa przy poborze w r. 1889.

Podania reklamacyjne o uwolnienie od poboru w myśl paragr. 17 ustawy wojsk. należy składać do rąk komisarzy obwodowych, w czasie od 1go do 31go stycznia 1889 r.

Nadmienia się, że popisowi niestosujący się do tego wezwania, ściągną na siebie odpowiedzialność w myśl paragr. 42 ustawy wojskowej i narażą się na grzywnę do 100 złr., a względnie na karę aresztu do 20 dni. Magistrat m. Krakowa

d. 13 listopada 1888. Prezydent miasta

Dr Szlachtowski.

— **Z Towarzystwa łyżwiarzy.** Jakkolwiek przy niespodziewanie zapadłych tak wcześnie mrozach, nie mogło Towarzystwo Łyżwiarskie wykończyć na czas nowych budynków i projektowanych na obecny sezon ulepszeń, to lodem pięknym i gładkim może się pochwalić, zapraszając uczestników na swoje stawy. Ślizgawka otwarta od 9 rano do zupełnego zmroku. Jutro t. j. w niedzielę popołudniu będzie przygrywać muzyka wojskowa po raz pierwszy, już tak wcześnie w listopadzie.

— **Reprezentacya zboru izraelickiego** utworzyła fundacyę dla 10 rekonwalescentów w szpitalu izraelickim. Rekonwalescenci mają się mieścić w dwóch ubikacyach dzisiejszego szpitala i nosić nazwę sal rekonwalescentów imieniem Franciszka Józefa. Namiestnictwo poleciło magistratowi zabezpieczenie tejże fundacyi.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** Zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę d. 25 listopada b. r. o godzinie 3ej po południu w sali Towarzystwa przy placu Szczepańskim L. 3. — Porządek dzienny jest następujący: zagajenie; odczytanie protokółu z poprzednich dwóch zgromadzeń (zwyczajnego i nadzwyczajnego) i sprawozdanie z czynności zarządu i stanu Towarzystwa i konserwatoryum; sprawozdanie ze stanu kasy; wybory; wnioski wydziału; wnioski pojedynczych członków Towarzystwa.

— **W Wieliczce** zakończył życie w d. 16 b. m. Wojciech Chełmecki, budowniczy i obywatel miasta Wieliczki, licząc lat 50. — Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek (19go b. m.).

— **Mielec.** W skutek korespondencyi z Mielca, umieszczonej w kronice *Czasu* Nr. 292 oznajmiam, żem dotychczas żadnych 100 złr. na restauracyę kościółka św. Marcina w Mielcu, od X. Kolosińskiego proboszcza z Oświęcima nie otrzymał, anim też moich parafian do składek na ten cel z ambony nie zachęcał.

X. Józef Knutelski, proboszcz.

— **„Gazeta Lwowska“** pisze: W doniesieniu dzisiejszych dzienników porannych, jakoby p. Stanisław Polanowski dobra swoje Moszków sprzedał JE. Adamowi ks. Sapieże, niema ani jednego słowa prawdy.

— **Wiedeń** 16 listopada. Bardzo smutny wypadek zdarzył się wieczorem w sali Ronachera — oto spadł z wysoko zawieszonego trapezu gimnastyk hiszpański Calcedo i tak się potłókł, iż niema nadziei utrzymania go przy życiu. Wypadek ten wywołał tem silniejsze wrażenie, iż dopatrują w nim epilogu dramatu, jaki się przedtem rozegrał między Calceda a jego żoną — sądzą zatem, że dopuścił się samobójstwa.

— **Sara Bernardt** przybyła do Pesztu.

— **Paryż** 15 listopada. Morderca Maryi Aguettant, kobiety z półświatka paryskiego, Prado, skazany został wskutek potępiającego wyroku sądu przysięgłych na śmierć. José Garcia skazany na pięć lat więzienia, Matylda Daull na dwa lata, Andres Roberto i Lorenzo Ybanez na cztery lata. Kochanki Prada: Eugenia Forestier i Mauricette Couronneau zostały uwolnione.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 17go: *Zbójcy*, tragedya w 5 aktach, Fryderyka Schillera.

— Dnia 16go listopada pogoda; term. od —9·5 doszedł do +3·0 C. Barometr opada; o g. 7ej rano d. 17go stan jego był 750·6 millim., term. —5·4 C. Wiatr wschodni.

— W niedzielę d. 18go listopada: św. Stanisława Kostki; w poniedziałek 19go: śś. Elżbiety kr. i Placydy.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Świata najświeższy (Nr. 22) zeszyt budzi, jak zwykle, żywy interes treścią literacką, wielce urozmaiconą i przepysznemi artystycznemi illustracyami. — Śliczne reprodukcye, pomiędzy któremi prym trzyma wspaniały portret jednego z rozgłośnie znanych kostiumerów paryskich, przez Andrzeja hr. Mniszcha — współzawodniczyć mogą o lepsze z najprzedniejszemi francuskiemi i angielskiemi obrazkowemi reprodukcyami. Dalszy ciąg portretów byłych uczniów gimnazyum św. Anny, oraz doskonałe wizerunki ministra Filipa Zaleskiego i Fl. bar. Ziemiałkowskiego, aktualnością swoją przyczyniają się niemało do podniesienia zajęcia, jakie zeszyt ten obudza.

Namiestnik hr. Kazimierz Badeni w Krakowie.

Zwiedzenie kliniki chirurgicznej i gmachu pocztowego.

Wczoraj przed godz. 2 zaraz po audyencyach, udał się p. Namiestnik do budującego się obecnie gmachu kliniki chirurgicznej i zwiedził go bardzo szczegółowo. Później zwiedził p. Namiestnik ukończony już nowy gmach dla urzędu pocztowego i telegraficznego i obejrzał wszystkie sale na obydwóch piętrach. P. Namiestnik wyraził zadowolenie po obejrzeniu gmachów.

Raut na Szlaku.

Raut na Szlaku u hr. Stanisławów Tarnowskich zgromadził przeszło 200 osób, które przepełniły obszerne salony. Pamięć dostojnych gospodarstwa ogarnęła różne koła i sfery krakowskiego społeczeństwa, aby wszystkim dać sposobność bliższego zetknięcia i objawów żywych sympatyj dla dawnego Delegata krakowskiego, a dzsiejszego Namiestnika kraju. Było to jakby pożegnaniem i powitaniem zarazem.

„Ktoby chciał poznać charakter społeczności krakowskiej — mówił nam ktoś z przejezdnych — mógł wczoraj studyować to zebranie, w którem różność zawodów i stanowisk nie osłabia serdecznej wszystkich zażyłości. Sfery urzędowe i sądowe z reprezentantami municypalności krakowskiej, duchowieństwo, Akademia, profesorowie uniwersyteccy i gimnazyalni, publicyści i literaci, z posłami i reprezentantami różnych instytucyj — wszystko połączone tym węzłem, jaki się tworzy, gdy wszyscy pracują i dla spraw publicznych równym ożywieni są interesem. Świetne i liczne grono dam dodaje niemało uroku i życia, wolne od światowej banalności, bo dzieli tę głębszą atmosferę. Ta cecha odrębna a dodatkowa społeczności krakowskiej znajdzie, kończył nasz interlokutor, najwdzięczniejsze pole w tym domu, zkąd tyle poważnych myśli, przykładu, wytrwałej pracy i szlachetnych wychodzi czynów.“

Wyszczególniać obecnych niepodobna, bo mało kogo brakło z tych, co w mieście urzędem, stanowiskiem, pracą, odpowiedne zajmują miejsce. Wymieńmy tylko, że po raz pierwszy w liczniejszem zebraniu okazali się księstwo Dominikowie Radziwiłłowie, którzy osiedli niedawno w Balicach. Ukazał się także pod koniec wieczoru p. Henryk Sienkiewicz, z którym p. Namiestnik dłuższą zawiązał rozmowę.

Zwiedzenie Seminaryum nauczycielskiego męskiego.

Dziś o godz. ¾ na 8 rano, przybył p. Namiestnik do Seminaryum męskiego w Krakowie. Wypytawszy się dokładnie dyrektora p. Nizioła o szczegóły dotyczące ubikacyi i grona profesorów, oraz zbadawszy i sprawdziwszy stosunki zakładu wszedł p. Namiestnik do klasy przygotowawczej, gdzie przysłuchiwał się przez pół godziny na lekcyi języka polskiego, przeprowadzonej przez p. Chmielewskiego, poczem udał się do klasy III szkoły wzorowej, gdzie kandydat przeprowadzał lekcyę praktyczną z historyi polskiej pod kierunkiem dyrektora zakładu. O godzinie 9 wszedł na kurs 1, na którym p. Wójcik uczył języka niemieckiego. O godzinie wpół do 10 opuścił p. Namiestnik zakład.

Przedstawienie się władz, instytucyj, korporacyj i t. d.

Przed przedstawieniem się władz, instytucyj, korporacyj — przybywali do p. Namiestnika naczelnicy rozmaitych władz i otrzymywali polecenia, odnoszące się do ich spraw służbowych. Dlatego audyencye rozpoczęły się dopiero po godz. 11.

Pierwsi przedstawili się urzędnicy pocztowi i telegraficzni z p. dyrektorem Dawidowskim i naczelnikiem urzędu pocztowego z dworca kolei p. Türbeckiem; potem urzędnicy głównego urzędu cłowego z p. naczelnikiem Martinim i starszym kontrolorem p. Gadomskim; urząd probierczy z naczelnikiem p. Kunstem; urzędnicy fabryki tytoniu z dyrektorem p. Pranilem; urzędnicy głównego urzędu podatkowego z p. nadpoborcą Sleczkowskim.

Po wyszczególnionych urzędach przedstawili się dyrektorowie szkół ludowych miejskich pp.: Maciołowski, Krzanowski, Munk, Olszewski, Pająk i Balcarczyk, dyrektor szkoły ewangelickiej p. Buczek i dyrektor szkoły zwierzynieckiej p. Badańczyk.

W imieniu deputacyi witał p. Namiestnika dyrektor Maciołowski i zakończył powitanie następującemi słowy:

Oby szkoła ludowa stanęła pod Twym sterem tak wysoko, iżby się stała godną owej z czasów Komisyi edukacyjnej szkoły polskiej, której znakomite urządzenia przez wiele dziesiątek lat były wzorem dla naszych bliższych i dalszych sąsiadów. Takie życzenia ośmielają się złożyć nauczyciele Krakowa, polecając nasze szkoły, oraz los nasz i naszych rodzin Twej wspaniałomyślnej opiece.

P. Namiestnik wypytywał się o stosunki szkół, o ich umieszczenie i urządzenie. Dyr. Maciołowski podniósł ofiarność gminy krakowskiej na szkoły, która corocznie nowe budynki znacznym nakładem stawia i urządza. I obecnie przystępuje gmina do budowy dwóch nowych szkół ludowych. P. Namiestnik troskliwie wypytywał się dalej o frekwencyę w szkołach ludowych i o naukę dopełniającą. Dyrektor Maciołowski przedstawił, iż frekwencya jest znakomitą, a kontrola pod tym względem ze strony władzy szkolnej miejscowej może za wzór posłużyć. Co do nauki dopełniającej wyjaśnił, iż takowa bardzo troskliwie jest prowadzoną w szkołach żeńskich miejskich, zaś w szkołach męskich urządziła gmina znów nakładem kilkunastu tysięcy rocznie szkoły początkowe przemysłowe wieczorowe dla młodzieży rzemieślniczej. P. Namiestnik rozpytywał się jeszcze o stosunki poszczególnych szkół i łaskawie pożegnał deputacyę.

Przedstawiali się następnie p. Namiestnikowi starostowie: Płaziński z Tarnowa, Popiel z Limanowy i Orobkiewicz z Nowego Targu; p. Uzarski z urzędu podatkowego w Tarnowie; dyrektor Banku hipotecznego p. Tchórznicki; X. Mizera, prokurator XX. Dominikanów; dyrektor szpitala św. Łazarza Dr Harajewicz; dyrektor Konserwatoryum muzycznego Dr Żeleński; dyrekter Towarzystwa muzycznego p. Barabasz.

Deputacya Towarz. lękarskiego krakowskiego składała się z pp.: prezesa Dra Pieniążka i pp. Dra Kwaśnickiego, oraz Dra Marsa.

Licznie było reprezentowane Tow. Dobroczynności pod przewodnictwem prezesa Dra Ściborowskiego, niemniej licznie Arcybractwo miłosierdzia i Banku pobożnego pod przewodnictwem X. kan. Midowicza, który podniósł, że Tow. założonem jest przez X. Piotra Skargę, a cele instytucyi polegają na wyszukiwaniu i wspieraniu prawdziwie ubogich; w czasach, w których kwestye socyalne słusznie tak żywo interesują rządy, instytucya, jak Arcybractwo Miłosierdzia znajdzie niezawodnie uznanie i opiekę ze strony p. Namiestnika.

W imieniu tak pożytecznego Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców przedstawiła się deputacya, złożona z X. Eustachego Skrochowskiego i dyrektora Zakładu p. Józefa Kurzyckiego.

Pierwsze Tow. weteranów wojskowych w mundurach przybyło licznie z prezesem p. Janem Staszczykiem na czele. Prezes powitał p. Namiestnika przemową i wręczył mu, jako członkowi honorowemu Towarzystwa, pięknie oprawione sprawozdanie i statut Towarzystwa weteranów. P. Namiestnik zapytywał prezesa, czy Tow. ma muzykę. Prezes wyjaśnił, że grono obywateli złożyło pewną kwotę w Kasie Oszczędności na utworzenie ponowne muzyki i że hr. Sobiesław Mieroszowski ma się tą sprawą zająć.

Jako reprezentacya Towarzystwa ludowego przybyli: prezes X. kan. Pelczar, sekretarz Dr Dadlez i członek Wydziału prof. Dr Kleczyński. X. kan. Pelczar wskazał cele Towarzystwa, które zreorganizowane wedle zdrowych zasad i wierne tym zasadom, założyło dotąd sto kilkadziesiąt czytelń po różnych stronach kraju; godnem jest zatem życzliwości ludzi dobrze myślących i zaufania rządu. O to zaufanie — rzekł X. kan. Pelczar — prosimy Cię, Panie Namiestniku, a nie wątpimy, że twoja światła i wszechstronna gorliwość o dobro kraju, i tej instytucyi nie odmówi życzliwej opieki.

P. Namiestnik zapytywał o działalność Towarzystwa, a zwrócił się do p. prof. Kleczyńskiego i mówił z nim o kwestyi propinacyjnej, rozwiniętej przez prof. Kleczyńskiego w artykule jego, drukowanym w *Przeglądzie Polskim.*

Przedstawiło się potem Stowarzyszenie obywateli z Podgórza, poczem przyszła kolej na instytucye finansowe i w imieniu tutejszej filii Banku austro-węgierskiego przedstawił się p. Scholz.

W imieniu krakowskiej Kasy oszczędności przedstawił się dyrektor p. Franciszek Slęk z urzędnikami: pp. Opieńskim, Kowalskim, Walterem i Krzykowskim. P. dyrektor Slęk powitał p. Namiestnika krótkiem przemówieniem, które p. Namiestnik bardzo łaskawie przyjął i gdy urzędnicy opuścili salę audyencyonalną, zatrzymał u siebie na chwil jeszcze kilka samego dyrektora Slęka.

W imieniu Kasy oszczędności powiatowej przedstawili się pp. Dr Abłamowicz, Dobrzański, Gawroński i Mikucki.

Jako deputacya Towarzystwa rybackiego przybyli pp.: prezes prof. Dr Nowicki i wiceprezes Stanisław Kluczycki. Prezes powitał p. Namiestnika temi słowy:

W imieniu Towarzystwa rybackiego mamy zaszczyt złożyć Ci, p. Namiestniku, przynależny hołd i uszanowanie wraz z najszczerszem życzeniem, aby Bóg błogosławił i użyczał świetnego powodzenia Twym pracom dla dobra państwa i kraju, na wysokiem stanowisku Namiestnika Galicyi. Zarazem poczytujemy za swój obowiązek polecić sprawę rybacką Twej łaskawej pamięci i możnej opiece i ufamy niezachwianie, że jako rolnik z powołania i Członek Towarzystwa rybackiego, znający także potrzeby rybactwa krajowego, raczysz im zadośćuczynić. Silne takiem poparciem Towarzystwo dołoży wszelkich starań, aby spełnić swoje zadania, mające na celu podniesienie gospodarstwa rybnego, stawowego i rzecznego.

P. Namiestnik życzliwemi słowy zapewnił o swej opiece.

W dalszym ciągu nastąpiły audyencye dla prywatnych; zakończyły się o godz. 1½, o tej bowiem porze p. Namiestnik udał się w towarzystwie prof. Dra Sokołowskiego do nowego gmachu Uniwersytetu.

Zwiedzenie Uniwersytetu.

O godzinie wpół do 2 p. Namiestnik zwiedził w towarzystwie rektora i dziekanów *Collegium Novum.* Wizyta rozpoczęła się od sal muzealnych odlewów, będących pod zawiadowaniem p. prof. Maryana Sokołowskiego, następnie udał się p. Namiestnik do gabinetu archeologicznego, gdzie oprowadzał go p. konserwator prof. Łepkowski w towarzystwie hr. K. Przezdzieckiego, jako kuratora kollekcyj Rastawieckiego i Przezdzieckiego, znajdujących się w tym gabinecie. P. Namiestnik spotkał w jednej z sal p. konserwatora Odrzywolskiego, który miał sposobność pokazania mu planów restauracyi katedry krakowskiej. Przy oglądaniu tych projektów wywiązała się dłuższa rozmowa o sposobie wykonania tak poważnego narodowego dzieła. Następnie p. Namiestnik zwiedził aulę, gdzie przypatrywał się urządzeniu głównej sali Uniwersytetu i starożytnym portretom, któremi jest ozdobiona.

P. Namiestnik następnie zwiedził seminaryum historyczne, gdzie go oprowadzali dyrektorowie prof. Zakrzewski i prof. Smolka. P. Namiestnik szczegółowo wypytywał się o urządzenie tego zakładu, a mianowicie pracowni seminaryjnej, otwartej od roku, przeglądał prace członków seminaryum oraz księgi, przedstawiające obraz ruchu naukowego pracowni, a przekonawszy się o uznania godnej pilności młodzieży, która w tym zakładzie pracuje, przyrzekł dyrekcyi poparcie jego potrzeb.

Dziś wieczór odbędzie się w hotelu Saskim uczta na cześć p. Namiestnika, urządzona przez obywatelstwo miejskie i wiejskie, a jutro rano p. Namiestnik opuszcza Kraków o godzinie ósmej.

Dział ekonomiczny.

Rozpisanie ofert o dostawę.

C. k. jeneralna dyrekcya austryackich kolei państwowych rozpisuje ogólną publiczną licytacyę na dostawę potrzebnego zapasu żelaznych materyałów torowych na rok 1889 na cele ruchu i budowy. Dotyczące oferty należy wnieść najpóźniej do 24 listopada 1888. W tym względzie zwracamy uwagę na obszerne obwieszczenie zamieszczone w *Wiener Zeitung* i *Verordnungsblatt des k. k. Handelsministeriums für Eisenbahnen und Schiffahrt.*

Objęcie zarządu kolei łupkowskiej (węgiersko-galicyjskiej) przez państwo nastąpi podług *Neue fr. Presse* już 1 stycznia 1889 r.

Ceny na giełdzie wiedeńskiej
z dnia 16 listopada.

Pszenica na wiosnę 8·67—8·72; żyto na wiosnę 6·60—6·65; kukurudza na maj-czerwiec 5.55—5-60; owies na wiosnę 6·06—6·11; spirytus kontyngentowany 18·37—18·62; nafta amerykańska 22·25, galicyjska wyborowa (Kaiseröl) 22·25.

Korespondencya Redakcyi.

P. K. N. w Podgórzu. Szkoda, że pan zmienił myśl przesłania swych wierszy Akademii umiejętności. — Redakcya *Czasu* nie zajmuje się poezyą. Jedynie Akademia byłaby kompetentną do ocenienia nowego podziału kalendarza, który pan według obliczeń astronomicznych proponujesz światu.

Od Administracyi „Czasu“.

Na restauracyę kościola św. Stanisława na Skałce, złożyli OO. Kapucyni krakowscy 5 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Szarada.
(Ułożyły R. R. i M. P.)

Znasz to zwierze użyteczne
Co nam wielką jest usługą,
Chociaż czasem niebezpieczne,
Miewa kolor *pierwsza z drugą.* —
Czwarta z pierwszą wraz podpiera
Rośliny wątłej budowy. —
Piątą z drugą się odbiera
Zwykle chętnie, bez odmowy,
Trzecia zaś, to jest środkowa,
Wśród alfabetu się chowa.
Wszystko nadobna dziewica
Ciężary dźwigać zmuszona
I zawsze ma blade lica. —
Zgadnij proszę kto jest ona?

(Pierwszy, kto nadeśle rozwiązanie, otrzyma cztery tomy poezyj Mickiewicza.)

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj nadeszły do Krakowa wiadomości, iż giełda wiedeńska w południe była słabą, a popołudniu jeszcze słabszą. Wieczór zaś doszły telegramy o wielkiem zaniepokojeniu giełdy berlińskiej. Przyczyną tego mogły być komentarze dzienników berlińskich półurzędowych o przesunięciu z nad Uralu do Królestwa Polskiego wojsk rosyjskich; jak inni zaś twierdzą, pogłoska, krążąca w Berlinie o zamachu na cara. — Jakoż z Berlina donoszą, „że wczoraj krążyła na giełdzie pogłoska o nowym zamachu na cara. Wskutek tego spadły ruble o 2 marki na 100. Widocznie, aby przeszkodzić pożyczce rosyjskiej, dzienniki urzędowe i półurzędowe donoszą o ruchach wojsk rosyjskich ku granicom Niemiec i Austryi. *Post* zapytuje, dlaczego Rosya się zbroi, skoro jej nikt nie zagraża, a konstatując nieustanne posuwanie wojsk rosyjskich ku granicy zachodniej, zapowiada środki odpowiednie ze strony niemieckiej. Są to manewry giełdowe i niezawisła prasa berlińska wcale im nie wierzy, a owszem pociąga rząd do odpowiedzialności, że niedawno temu forytował transakcye finansistów niemieckich z Rosyą, a obecnie wręcz przeciwnie działa, narażając finansistów niemieckich na straty.“

Z drugiej strony zapewniają, że carewicz ma zostać szefem 16 pułku huzarów.

Köln. Ztg zaś stara się kategorycznie zaprzeczyć podanej przez dzienniki wiadomości, że pomiędzy niemieckim i włoskim sztabem jeneralnym utworzoną została stała komunikacya za pomocą kuryerów.

Jednocześnie dziennik ten podnosi gorące, prawdziwie gościnne przyjęcie, jakie austryacka marynarka wojenna zgotowała swoim towarzyszom niemieckim w Tryeście. „Mamy w tem dowód, że armia i marynarka austro-węgierska z całym zapałem, mimo niedogodności narodowościowych, czci kordyalność i naturalność sojuszu z Austryą. W tem ugoszczeniu naszej marynarki przez austryackich towarzyszy broni w Tryeście, widzimy dalej cenną oznakę, jak głębokie korzenie w sercach armii austryackiej ten sojusz zapuścił.“

Zanotujemy dalej, że wszystkie urzędowe i półurzędowe pisma zwracają uwagę na ruch wojsk rosyjskich ku granicom Prus i Austryi.

Kreuz-Ztg oświadcza, że korpus XII nie znajduje się już w Kijowie, lecz na granicy austryackiej. Najwięcej niepokojące jest przerzucenie korpusu XV z Kazania, a więc z okolicy Uralu do Królestwa Polskiego.

W depeszy zaś berlińskiej *Fremdenblatt* donosi, że sytuacya polityczna jest ponownie dość groźną i niejasną. Pożyczka rosyjska służyć ma wyłącznie do dalszego uzbrojenia Rosyi.

Do wszystkiego tego już przywykliśmy, a niema ostatecznie faktów, któreby na razie zaostrzały zbytecznie obecne położenie.

Z powodu rzekomych odkryć *Matina* o projekcie francusko-rosyjskiego przymierza, pisze; *Journal de St. Petersbourg*: Rozpuszczanie tendencyjnych insynuacyj ma swoje granice.

Rosya pragnie z pewnością, ażeby Francya zajęła znów należną jej pozycyę w Europie, którąby odpowiadała ogólnej równowadze. Rosya jest jednak przekonaną, iż utrzymanie pokoju leży w interesie obu krajów. Insynuacye *Matina* szkodzą tak samo dziennikowi, jak i całej sprawie.

Ajencya północna donosi: Twierdzenie *Kreuz-Zeitung* i *Post*, iż nowa organizacya rosyjskich korpusów armii oznacza posunięcie wojsk rosyjskich ku zachodowi, są zupełnie nieuzadnione. Według najnowszej kwaterunkowej listy armii znajdują się kwatery sztabu wszystkich w przedwczorajszym cesarskim rozkazie wymienionych dywizyj w miejscowościach, odpowiadających okręgom, gdzie korpusy te są pomieszczone, a to z następującemi wyjątkami. Do 9 korpusu armii (Orel) zostaje przydzieloną 33 dywizya piechoty (kwatera sztabu w Kijowie); do 12 korpusu armii (Kijów) zostaje przydzieloną 19 dywizya piechoty (kwatera sztabu Stawropol); a do 15 korpusu armii (Kazań) zostaje przydzieloną 8 dywizya piechoty (kwatera sztabu w Warszawie).

Dalej 13 dywizya kawaleryi (kwatera sztabu Lublin) wejdzie w skład 15 korpusu armii (Kazań). Nastąpi zatem marsz dwóch dywizyj piechoty i jednej dywizyi kawaleryi z Zachodu na Wschód i zmniejszenie armii kaukazkiej o jednę dywizyę piechoty.

Z Berlina donoszą do *Polit. Corresp.*, iż w tamtejszych kołach politycznych uważają ogłoszone właśnie zmiany w dyslokacyi armii rosyjskiej za potwierdzenie podniesionych w swoim czasie obaw z powodu przesunięć wojskowych ku zachodnim granicom, któreto obawy ze strony rządu rosyjskiego były przedstawione jako nieuzasadnione.

Czytamy w *Dzienniku Polskim:*

„W gmachu Rady państwa pojawiła się deputacya rabinów starowierczych z Galicyi, ażeby u ministra oświaty Gautscha zaprotestować przeciw nowej ustawie wyznaniowej żydowskiej.

Rosenstock podjął się przedstawienia deputacyi, jednak z zastrzeżeniem, że postulatów ich a w szczególności żądania usunięcia obowiązku nałożonego na rabinów wykazania się pewnemi studyami, nie popiera.

Koło polskie mimo to oświadczy się prawdopodobnie w pewnej mierze za petentami, na czele których przybył rabin Schreiber, a to głównie z powodu twierdzenia rabinów, iż przymus szkolny doprowadzi do tego, że tylko z Niemiec sprowadzać będą odtąd rabinów.

Również Czesi zamierzają zażądać w komisyi wyznaniowej wprowadzenia języka czeskiego w nabożeństwach żydowskich.

Donoszą z Rzymu do *Przeglądu:*

Według doniesień z Rzymu, stawia Rosya propozycye nie do przyjęcia; Watykan nie łudzi się nadzieją porozumienia, lecz *a priori* żądań odrzucić nie może. Rosya chce mieć stanowisko przy Watykanie, żeby go eksploatować, jednak rokowania prowadzi w sposób taki, że jej widocznie na rezultacie nie wiele zależy. Oprócz wiadomych 4 zamianuje Papież jeszcze 6 kardynałów.

Osservatore Romano najkategoryczniej zaprzecza, jakoby rokowania Watykanu z Rosyą były zaszachowaniem dla Niemiec. Kościół nigdy nie szuka przymierzy kosztem ludów katolickich, wcale się też nie miesza w intrygi polityki europejskiej. Watykan zresztą niema żadnego powodu być nieprzyjaznym dla Niemiec, z któremi stosunki jego owszem wybornemi zwać można.

Nowoje Wremia energicznie popiera żądania Watykanu, aby Rosya mogła kiedyś Papieża użyć przeciw swoim wspólnym wrogom, a zwłaszcza przeciw Włochom; powody do wrogiego występowania Rosyi przeciw papiestwu już upadły.

Petersburski korespondent berlińskiej *Kreuz-Ztg* potwierdzając, że car nie na urodziny cesarza Wilhelma w styczniu, ale dopiero na wiosnę do Berlina przybędzie, dodaje tę szczególną uwagę: „Zresztą zimne usposobienie cara wcale nie jest po temu, aby w działaniach państwowych powodował się uczuciem i właśnie dlatego, że przybycie na 27 stycznia odwiedzinom jego nadawałoby cechę szczególnie serdeczną, car z pewnością inny czas obierze.“

Prasa konserwatywna nie wspomina tendecyjnie o wyjściu książki Rodda „Fryderyk III“

Dzisiejsza *Nordd. Allg. Ztg* uważa oświadczenie *Rappela* co do udziału ministra Lockroy w tem piśmie za niewystarczające.

Nominacya hr. Wilhelma Bismarka na prezydenta Hanoweru jest faktem dokonanym.

Z Petersburga donoszą do *Polit. Corresp.*, iż skoro minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj powrócił 12go b. m. z kilkomiesięcznego urlopu, zaraz następnego dnia miał u cara dwugodzinne posłuchanie. W politycznych kołach Petersburga przywięzują do tego posłuchania wielkie znaczenie, gdyż sądzą, iż w najbliższym czasie, prócz ustąpienia ministra komunikacyj Possieta, zajdą jeszcze dalsze zmiany. — Równocześnie donoszą także, iż znany chlubnie z czystości charakteru jenerał-major Petrowicz, z korpusu inżynieryi, udał się z rozkazu cara do Borek, aby zbadać rezultaty dochodzeń śledczych i przesłać swój raport bezpośrednio do Gatczyny.

Według doniesienia *Köln. Ztg* z Petersburga, nie jest rzeczą pewną, czy dymisya Possieta będzie przyjętą. Car niechętnie widzi około siebie nowe twarze. W razie, gdy któryś z ministrów przez dłuższy czas bawi na urlopie, car nie przyjmuje raportu od jego zastępcy.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 17 listopada. Wskutek żałoby po księciu Maksymilianie, nie odbędą się wcale bale dworskie. Dwór nie będzie brał również żadnego udziału w innych balach.

Berlin 17 listopada. Pruskie dzienniki podejrzywują ponownie Rosyę o dalsze zbrojenie się i ostrzegają publiczność przed braniem udziału w pożyczce rosyjskiej.

Kreutz-Ztg potwierdza, iż cesarz Wilhelm stara się usilnie, by obaj cesarze równocześnie do Berlina przybyli.

Paryż 17 listopada. Rada miejska uchwaliła założyć własne piekarnie i sprzedawać pieczywo po cenie kosztów.

Bukareszt 17 listopada. Eks-królowa Natalia wysłała także protest do rumuńskiego synodu.

Ateny 17 listopada. Budżet grecki ma 270,000 drachm nadwyżki, wskutek czego nastąpi unifikacya długów greckich i zniesienie przymusowego kursu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 listopada. (Z Izby deputowanych). Prezydent Smolka został upoważniony do wyrażenia życzeń cesarzowej, z powodu jej imienin.

Richter wnosi, aby rząd popierał i zakładał krajowe Towarzystwa ubezpieczeń, obejmujące asekuracyę bydła, asekuracyę od ognia, gradobicia i ubezpieczenie na życie, z szczególniejszem uwzględnieniem stosunków włościańskich.

Wiedeń 17 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę prezydenta Namiestnictwa lwowskiego Hermana Loebla namiestnikiem Morawy.

Cesarz zarządził w skutek śmierci ks. Maksymiliana ośmiotygodniową żałobę, a mianowicie 5-tygodniową grubą, a 3-tygodniową lekką żałobę.

Na posiedzeniu rady miejskiej wyraził burmistrz głębokie współczucie stolicy państwa z powodu śmierci ks. Maksymiliana. Burmistrz został upoważniony do wyrażenia cesarzowi głębokiej kondolencyi.

Wiedeń 17 listopada. Z powodu zamianowania prezydenta Namiestnictwa lwowskiego Hermana Loebla namiestnikiem Morawy, pisze *Fremdenblatt*: Przypuszczanie pewnego faworyzowania poszczególnych partyj jest z góry wykluczonem u funkcyonaryusza, który całą swą wieloletnią działalność poświęcił wyłącznie administracyi i zastosowaniu obowiązujących ustaw.

Presse pisze: Mąż, który otrzymał zaszczytne wezwanie do Berna, daje ze względu na całą swoją przeszłość pocieszającą rękojmię, iż będzie się starał według swoich najlepszych sił utrzymać stosunki polityczne Morawy w dotychczasowym, względnie zadawalniającym pokojowym stanie.

Neue fr. Presse pisze: Doświadczenie nabyte przez 30-letnią pełną zasług działalność w służbie administracyjnej, zdaje się być lepszem przygotowaniem dla wysokiego urzędu niż staroszlacheckie drzewo genealogiczne i niż nawet zupełne posiadanie języka czeskiego.

Wiener Allg. Ztg pisze: Zdaje się, iż okoliczność, że Loebl był mało zaangażowany w politycznym i narodowym kierunku, a że natomiast rozporządza wielkim zasobem doświadczenia, była decydującą przy powołaniu go na stanowisko namiestnika Morawy.

Londyn 17-go listopada. Do *Timesa* donoszą z Zanzibaru dnia 16 b. m.: Belgijski parowiec „Brato,“ który wiózł na swym pokładzie 400 niewolników dla Kongo, został przy wybrzeżu Zanzibarskiem przytrzymany przez statek angielski „Griffon.“ Statek angielski wziął ze sobą dwóch niewolników, którzy przysięgli, iż zostali gwałtem uprowadzeni, poczem parowiec „Brato“ mógł dalej płynąć.

Madryt 17 listopada. Z powodu pogłosek o stanowisku Hiszpanii w kwestyach europejskich, oświadcza *Epoca*, iż Hiszpania nie daje nikomu pierwszeństwa, że jest lojalnym i wiernym przyjacielem Francyi i Niemiec, i pragnie, aby naprężenie stosunków pomiędzy temi dwoma państwami zniknęło. Hiszpania pragnie dalej utrzymania pokoju europejskiego.

Bukareszt 17 listopada. Senat wybrał jenerała Florescu (konserwatystę) prezydentem.

Zofia 17 listopada. Na kilku posiedzeniach sobrania próbowała opozycya swej siły wobec rządu w rozmaitych kwestyach, a w szczególności odnośnie do interpretacyi artykułu 107 konstytucyi, z powodu interpelacyi deputowanych co do czasu, w jakim rząd ma na interpelacye te odpowiadać, jakoteż co do porządku dziennego Izby. Próby te nie udały się zupełnie, albowiem rząd miał zawsze znaczną większość za sobą.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 listopada 2 godz. 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	81	60	Oblig. indemn. gal.	104	60
srebrna „	82	50	4½% Obligac. Poż.		
4% złota	109	95	kraj. galic.	93	—
5% pap. nieop.	97	—	6% Listy zast. gal.		
Akcye Ban. Aus.-W.	876	—	Za. kred. z. 36-let.	90	—
„ kredytowe	304	—	4½% Listy zastaw.		
Londyn	122	05	Banku kraj. gal.	94	25
Napoleony	9	66½	Akcye Länderbank.	217	40
Dukaty	5	77	„ kol. Kar. Lud.	209	25
Marki	59	92½	„ „ lw.-czern.	209	75
5% Renta węg. pap.	91	47½	„ „ połudn.	96	50
4% „ „ złota	100	62	Ruble	122	75
Losy prem. węg.	130	50	Srebro	—	—

Usposobienie giełdy: mdłe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 października 1888 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Pospieszny 2 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Kuryerski 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·— popoł.	„ „	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5·— pop.

* także w kierunku do Prus lub z Prus,
† także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 2 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed.	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany „	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.

☞ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego).

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

c. k. austryackich kolei państwowych w Galicyi.

Wyjazd z Krakowa koleją północną przez Bonarkę

9 godz. rano do Żywca, Białej-Bielska, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
6 g. 55 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu.

Wyjazd z Krakowa koleją Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

6 g. 15 minut rano do Żywca, Bielska-Biały, Wiednia.

Wyjazd z Podgórza-Płaszowa

6 g. 35 rano do Oświęcima, Wrocławia, Żywca, Bielska-Biały, Wiednia;
9 g. 28 m. rano do Żywca, Bielska-Biały, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
3 g. 9 m. po południu do Oświęcima, Wiednia;
7 g. 28 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu;

Wyjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;
10 g. 2 m. przed południem do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza;
2 g. 2 min. po południu do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. północną przez Bonarkę

6 godz. 2 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
4 g. 2 m. po połud. z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

9 godz. 38 min. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

6 g. 17 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 30 m. przed południem z Wiednia, Wrocławia, Oświęcima.
4 g. 12 m. po południu z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 17 m. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy z Nowego Sącza, Chyrowa, Zagórza;
11 g. 22 min. przed połud. z N. Sącza, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 min. wieczór z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Chyrowa, Zagórza.

Uwaga. Przyjazdy i wyjazdy do i z Krakowa koleją północną podane są według południka pragskiego, wszelkie inne zaś według południka budapeszteńskiego.

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent. (2389-86

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spół.
w Krakowie,
poleca następujące nowe wydawnictwa nakładowe i komisowe:

Arndt A. X. Perła cnót, uwagi i przykłady dla młodzieży katolickiej. 40 ct.
Asnyk Adam. Komedya konkursowa, komedyjka w jednym akcie. 50 ct.
Bliziński Józef. Barbaryzmy i dziwolągi językowe. 60 ct.
Bogusławski Edward. Historya Słowian, tom I. 4 złr. 60 ct.
Brzeziński Józef. O majątku kościelnym i tegoż alienacyi w stosunku do papieża. 1 złr.
Chotkowski Wł. X. Mowa żałobna na pogrzebie ś. p. Napoleona Mańkowskiego. 50 c.
Darowska-Weryha K. W mieście i na wsi, 20 powiastek dla dzieci, z 10 rysunkami Jankowskiego, opr. 1 złr. 30 ct.
Dygasiński Adolf. Wskazówki do ćwiczeń stylistycznych polskich. 80 ct.
Filotea czyli Droga do życia pobożnego, napisana przez św. Franciszka Salezyusza, przetłomaczył X. Al. Jełowicki, wydanie nowe. 60 ct.
Kamocka Józefa. Podręcznik ułatwiający pisanie ćwiczeń. 80 ct.
Kołaczkowski Julian. Wiadomości tyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce. 6 złr. 50 ct.
Konopnicka Marya. Poezye, serya I., wydanie 3cie. 1 złr. 80 ct.
— Poezye, serya II. i III. po 1 złr. 80 ct.
Kostecki Antoni. Dziewięć projektów rozbioru Polski. 1 złr.
Koziebrodzki Wład. hr. Na stanowisku, obrazek sceniczny w jednym akcie. 40 ct.
Kraushar Aleksander. Czary na dworze Batorego, kartka z dziejów mistycyzmu w XVI. wieku, jako przyczynek do charakterystyki króla Stefana. 2 złr.
Leniek Jan. Książka pamiątkowa ku uczczeniu jubileuszu 300 rocznicy założenia gimnazyum św. Anny w Krakowie. 4 złr.
Marassé Mieczysław hr. Dzieła ekonomiczno-polityczne i statystyczne, 2 duże tomy. 4 złr. 50 ct.
Niemirycz Juliusz. Filozofia historyi narodu polskiego, osnuta na tle dziejów ludzkości, 2 duże tomy 12 złr.
Tom I. Dzieje ludzkości do utworzenia się państwa polskiego. 6 złr.
Tom II. Dzieje narodu polskiego. 6 złr.
Osiecki Bogumił. Od Warszawy do Marokko, opowiadania, z przedmową J. I. Kraszewskiego. 80 ct.
Oskar i Wanda, obraz dramatyczny w 15tu odsłonach, z teki Anhelego. 1 złr. 20 ct.
Pieniążek Czesław. Michał Bałucki, szkic literacki. 20 ct.
Pod wodzą Opatrzności, przez Z. S. F. 1 złr.
Przewodnik praktyczny dla nauczycielek i dla matek, 2 tomy. 3 złr. — Każdy tom sprzedaje się osobno po 1 złr. 50 ct. Tom II. zawiera tablice i wzory.
Rostafiński Józef. Legenda o Filipie z Konopi. 20 ct.
— Nasza literatura botaniczna XVI. w. oraz jej autorowie lub tłomacze, w 4ce. 1 złr. 20 ct.
— Polska z czasów przedhistorycz. pod względem fizyograficznym i gospodarskim. 50 ct.
— Porównanie t. zw. zielników Falimirza, Spiczyńskiego i Siennika, w 4ce. 80 ct.
— Z Algeryi, przyroda i ludzie, z licznemi illustracyami i kartami geograf. 3 złr.
Smoczyński Wincenty X. Kartka z dziejów Tęczyna. 80 ct.
Smoleński M. X. Melsztyn, o zamku i jego panach, o kościele i plebanach, z dodatkiem o Domosławicach. 1 złr.
Sokołowski August. O nowych poglądach na historyę polską. 50 ct.
Solecka Walerya. Ksiądz Nykoła, z opowiadania djaczka. 30 ct.
Sulima Z. L. Polacy w Hiszpanii (1808—1812). 2 złr. 60 ct.
Tarnowski Stanisław hr. Jan Kochanowski (studya do historyi literatury polskiej, wiek XVI.) 3 złr.
Uwagi z powodu trzech rozbiorów, studyum Między Rosyą a Niemcami, przez autora tego studyum. 1 złr.
Wierzbicki J. S. Hanka, powieść podolska, wierszem. 1 złr.
Zdziechowski Maryan. Mesyaniści i słowianofile, szkice z psychologii narodów słowiańskich. 2 złr. 40 ct.
Ziemba Teofil. Filozof dobroczynny, Stanisław Leszczyński. 1 złr. 25 ct.

Katalog księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie, obejmujący 1450 dzieł, rozsyła się na żądanie bezpłatnie i franco. (2574 1-3)

Powyższe książki są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

Maszynista
w sile wieku, obeznany dobrze w swoim fachu, mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje posady do obsługi maszyn przy rolnictwie, do browaru, gorzelni lub t. p.

Bliższa wiadomość pod adresem: *Jan Neider* w Krakowie przy ulicy Wiślnej pod Nr. 12 na dole. (2572-1-6)

Niema zadziwiającego i więcej praktyczniejszego podarunku na gwiazdkę jak jest moja
najświeższa maślnica „Express"
patent **B. Balsam,** jedyny fabrykant w **Wiedniu, II, Schiffamtsg. Nr. 14. K.**



Według orzeczenia znakomitych rzeczoznawców jak prof. Hirtschmann i Dr. J. P. Jordan, jest moja maślnica (ces. kr. przywilej „Express") jedynie rzeczywiście polecenia godną, która najwyżej w 4—5 minutach nawet przez dziecko obracana, wyrabia z słodkiego mleka lub śmietany **najlepsze masło deserowe.** Maślnica zrobioną jest **bardzo gustownie** z trwałego metalu, da się łatwo czyścić i kierować i odznaczoną została na kilku wystawach srebrnemi i złotemi medalami. Cena:

Nr. I. na 5 litrów złr. 8·—
Nr. II. na 10 litrów złr. 11·50
Nr. III. na 20 litrów złr. 18·—
Nr. IV. na 30 litrów złr. 26.—
Nr. V. na 50 litrów złr. 45·—

włącznie z ciepłomierzem. Inna wielkość może być zrobioną tylko na żądanie. Rozsyłka za gotówkę lub za zaliczką pocztową. Proszę dokładnie uważać na znak, gdyż inaczej nie przyjmuję poręczenia. Zamówienia i zapytania przyjmuje **B. Balsam,** posiadacz patentu i fabrykant c. k. wyłącznie uprzywilejowanej **maślnicy „Express"** w **Wiedniu,** II., Schiffamtsgasse Nr. 14 K. — Cennik darmo i opłatnie. (2552-1-6)

!!! Nie ma już blednicy !!!

FACINA przeciw blednicy
WYROBU
Piotra Krokiewicza, aptekarza w Krakowie.

Dawno podniesiona myśl w celu udoskonalenia środka leczniczego na blednicę, znalazła niejednę trudność u największych znakomitości, które były powagą lekarską niemal całego świata. Słynne dzieło profesora Dra Hagena, radcy ministeryalnego, chociaż wykazywało liczne usiłowania specyalistów, wyrabiających środki lecznicze tego rodzaju do rzeczywistego wydoskonalenia środka przeciw blednicy, który nietylko sławę wiedzy lekarskiej, ale i znaczenie przynosi, dopiero w obecnym czasie dojść zdołano.



MARKA OCHRONNA.

I słusznie, bo im świat starszy, tem bardziej doskonalą się dzieła myślącego człowieka, pragnącego nieść z swej wiedzy pożytek dla dobra cierpiących, sprawiając tym sposobem posłannictwo chrześciańskie.

Wreszcie usiłowania prof. Dr. Bambergera, tajnego radcy, ze wszech miar znakomitości i powagi nowszych czasów w dziedzinie naukowo-lekarskiej wiedzy, udało się w poglądach jego na tę słabość zwrócić baczną uwagę, na usiłowania nowsze i sposób leczenia specyalisty Dra Faczy, ktoren z zamiłowaniem wielkiem jako specyalista na blednicę leczący, dał liczne dowody praktyczności w teoryi naukowej, dlatego też imię jego wielkiego znaczenia i rozgłosu w świecie nabrało. Te usiłowania przy udoskonaleniu doświadczalnem różnych indywiduów cierpiących pomyślne, utwierdzały jego wytrwałość w myśli przewodniej, którąby mogła przynieść światu korzyść, a ulgę cierpiącym na blednicę, lecz śmierć przedwczesna tak znakomitego lekarza przerwała wątek jego działalności pożytecznej, ale śmierć jednego człowieka daje pochop innym żyjącym do kontynuowania dalszego, badań i ulepszeń, zwłaszcza tym, którzy wtajemniczeni byli w tym dziele.

Z tych usiłowań więc pośmiertnych Dra Faczy, wyłonił się ulepszony środek przeciw blednicy na cześć głośnego inicyatora Dra Faczy, utytułowanego naukowo specyalisty, pod nazwą **„Facina"** wyrobu Piotra Krokiewicza, aptekarza w Krakowie, którą otrzymać można bądźto w formie powidełek, bądź w formie pigułek, która lecząc radykalnie tę niemoc, zasłużony rozgłos znajdzie, a którego żaden lek przeciw blednicy przewyższyć nie zdoła, dlatego też przy nabywaniu tegoż środka, nowego i dzielnego **„Faciny"** baczyć należy na markę ochronną protokółowaną i na podpis wyrabiającego, Piotra Krokiewicza, aptekarza w Krakowie.

„Facinę", jako lek, udoskonalony nad przepis Dra Faczy, niezrównany środek przeciw blednicy, ze względu już, że składniki jego są zupełnie znośne dla organizmu ludzkiego i niewinne, nieprzeciwne naturze ludzkiej, zasługują, aby u potrzebujących znalazły ufność, gdyż znakomita działalność tego środka przeciw blednicy choćby najuporczywszej, odpowiednie miejsce między najdzielniejszemi środkami w świecie i rozgłos znajdzie.

Cena: w formacie pigułek lub powidełek złr. 1·50 i złr. 3. (2544-2-2)

Główny skład w aptece Piotra Krokiewicza, aptekarza w Krakowie.

Liczne uznania i podziękowania.

Pumpen Waagen
aller Arten für häusliche und öffentl. Zwecke, Landwirthschaft, Bauten und Industrie.
Neuheit: Nach dem Bower-Barff-Patent-Inoxydations-Verfahren
Inoxydirte Pumpen sind vor Rost geschützt.

neuester, verbesserter Constructionen.
Decimal- Centesimal- u. Laufgewichts-Brückenwaagen aus Holz u. Eisen, für Handels-, Verkehrs-, Fabriks-, landwirthschaftliche und andere gewerbliche Zwecke. Personenwaagen, Waagen f. Hausgebrauch, Viehwaagen.
Commandit-Gesellschaft für Pumpen und Maschinen-Fabrikation.

Kataloge gratis und franco. **W. GARVENS,** Wien, I., Wallfischgasse 14. Kataloge gratis und franco.
Zu beziehen durch alle resp. Maschinen-, Eisenwaaren- etc. Handlungen, technischen und Wasserleitungs-Geschäfte, Brunnenbau-Unternehmer etc. Man verlange ausdrücklich Garvens' inoxydirte Pumpen, resp. Garvens' Waagen. (1983-9-12)

Urzędnik gospodarczy,
Niemiec, kawaler, władający językiem polskim i obeznany dokładnie z prowadzeniem ksiąg, gorzelnictwem, młynarstwem i wszelkiemi robotami gospodarczo-rolniczemi, mogący się wykazać bardzo dobremi świadectwami z **długoletniej** czynności, poszukuje zaraz lub wkrótce posady jako zarządca lub kasyer gospodarczy. Łaskawe oferty przyjmuje Administracya „Czasu" w Krakowie. (2555 1-2)

JAN WODECKI
c. k. notaryusz w Przeworsku,
poszukuje biegłego **koncypienta** — posada jest zaraz do objęcia. Kompetenci mają się wykazać, jakie studia ukończyli i gdzie i jaką praktykę bez przerwy odbywali. (2551-1-3)

SER szwajcarski najlepszy
z dóbr Arcyksięcia Albrechta
sprzedaje **po 70 centów za kilo**
HANDEL (2554-1 3)
W. Goldwassera
w Krakowie, Rynek gł. L. 5.

Pewien właściciel dóbr w Szląsku pruskim potrzebuje
narybku karpi galicyjskich
i prosi o łaskawe oferty z podaniem ceny przez **Emila Kabath** w **Wrocławiu,** Karlsstrasse Nr. 28. (2556)

ADRESY
wszelkich możebnych działów handlowych i zawodowych, niezawodne, w **Intern. Adressenbureau** w Wiedniu, Wollzeile Nr. 9. Firma założona w r. 1860. Prospekta opłatnie. (2518-1-6)

Płynne złoto i srebro,
którem każdy natychmiast może pozłocić, posrebrzyć i poprawić ramy, przedmioty drewniane, metalowe, szklanne, porcelanowe i inne. Pod względem połysku, czystości i trwałości niezrównane. Cena flaszki z pędzlem 1 złr., 6 flaszek 5 złr., 12 fl. 9 złr. Rozsyłka za zaliczką. Zamówienia przyjmuje **Depot chemischer Produkte, Brünn, Ferdinandsgasse Nr. 8.** (2498-1-10)

Zyskowny zarobek
może każdy znaleźć przez spredaż losów na spłaty na zasadzie prawnie wystawionych listów na spłaty.

Oferty przyjmuje **Bank- und Wechslergeschäft** der Administration des **„Mercur" S. Politzer, Budapest, Dorotheagasse Nr. 12.** (2573-1-10)

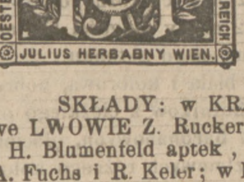
Spółka tkacka w Krośnie
utrzymuje na składzie wszelkie gatunki płócien, weby, bielizny stołowej, dymek, drelichów, ręczników, chustek, firanek, storów do okien, materyj bawełnianych na ubiory damskie i męzkie z doborowej przędzy lnianej i konopnej przez warsztat naukowy tkacki wykonywane, przez Wydział krajowy założony. — Ceny umiarkowane. Cennik i próbki poszczególne na żądanie opłatnie.
(1555-20-24) **Dyrekcya.**

10,000
par na wywóz przeznaczonych **zimowych męskich spodni** musiały wskutek nowej podwyższonej taryfy cłowej tutaj pozostać, otrzymałem więc polecenie, aby je pojedynczo lub w większej ilości za każdą cenę sprzedać. Sprzedaję więc każdemu parę tych wedle najświeższej wiedeńskiej mody doskonale zrobionych gotowych

zimowych męskich spodni tylko za 2 złr.
(t. j. za płacę robotnika), ażeby zaś nikt nie wątpił, oświadczam, iż te spodnie są **gustownemi, mocnemi i ciepłemi spodniami wierzchniemi,** które przyjmę napowrót, jeżeli to nie jest prawdą. Ponieważ te spodnie mają ogromny odbyt, przeto należy się z zamówieniem pospieszyć. Przy zamówieniu uprasza się podać długość kroku. Rozsyłka tylko za zaliczką. — Adres: (2523-1-3)
M. Apfel w Wiedniu,
I., Fleischmarkt Nr. 8/C.

Tapioca, Sago
Reis- u. Kartoffelmehl
Mixed-Pickles
Oliven, Capern
Tafel-Essig
Thee, schwarzer, extrafeiner
Marque Louit!
sind in allen besseren Delicatessen- und Specereihandlungen zu haben. (2520-1-12)

Herbabnego wyciąg roślinny
„Neuroxylin."
od dawna wypróbowany i uznany środek (2437-1-5)
w gośccu i reumatyzmie,
wszelkich cierpieniach nerwowych, bolu twarzy, postrzale, kurczach, osłabieniu mięśni, drżenin, bolach w zabliźnionych ranach itp. Służy do wcierania i działa szybko i uśmierzająco.



Cena 1 flaszeczki (zielono opakowanej) **1 złr.,** 1 flaszeczki **silniejszego gatunku** (różowo opakowanej) na **gościec, reumatyzm, porażenia złr. 1·20,** pocztą za 1—3 flaszeczek 20 ct. więcej za opakowanie.

Tylko prawdziwe ze znakiem ochronnym jak obok!

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT" Jul. Herbabny, Neubau, VII., Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk i K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEZANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH Golicabowski apt., Dr. J. Barber W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymala, Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MIŁÓWCE M. Quirini; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU Giela; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w SNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w TARNOPOLU H. Kahane, F. Jamrogiewicz; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec aptek.

Pierwsza krajowa nowo otworzona
Odlewarnia artystyczno-przemysłowa
z metalów szlachetnych,
brązu, spiżu, mosiądzu, chińskiego srebra, cynku, kompozycyi metalowej oraz czystego srebra i złota,
a mianowicie: (1623-16-20)
figur, posągów, biustów, płaskorzeźb, tablic pamiątkowych, przedmiotów kościelnych, ozdób salonowych, itp.

Podpisana spółka polecając się względom Szanownej Publiczności, ośmiela się liczyć na poparcie znawców, amatorów i miłośników rzeczy ojczystych i przemysłu krajowego; staraniem zaś naszem będzie, aby czystością roboty, jej artystycznem wykonaniem, a przedewszystkiem taniością, zasłużyć sobie na powszechne uznanie.

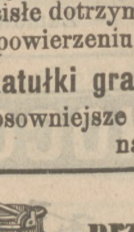
J. Hakowski rzeźbiarz i cyzeler. *Fr. Kopaczyński* odlewacz i brązownik.
W Krakowie, ul. Floryańska l. 45.



ANASTAZY HOLIK
zegarmistrz
w Krakowie, ul. Szewska 7,
poleca Szanownej Publiczności swój
SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKÓW wszelkiego rodzaju
z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich.
Przyjmuje również wszelkie naprawy i wykonywa je dokładnie za poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ściśle dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzeniu mu roboty. (1820-29-)

Szkatułki grające melodye polskie, najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.



Pfanhausera przenośne konewki! Pfanhausera chłodniki do mléka!
Najlepszy i najtańszy chłodnik!
Kompletne urządzenia mleczarskie!
Żądajcie katalogów! (2500-22-50)
A. Pfanhauser,
WIEN, VIII, Strozzigasse Nr. 41.

Zmiana lokalu.
Handel korzenny, norymberski i artykułów religijnych pod firmą:
H. Kretschmer
istniejący od lat 12 w Krakowie przy ul. Szewskiej, przeniesiony został na **ulicę Mikołajską L. 8,** do domu Wgo Dr. Śliwińskiego. — Poleca się nadal łaskawym względom Szan. Publiczności.

Śliwki i powidła
prawdziwe tureckie nadeszły świeże. (2374-9-10)
Zamówienia zamiejs. załatwia się odwrotną pocztą.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w *Krakowie* (ul. św. Anny Nr. 2),
poleca swoją
wypożyczalnię książek polskich i francuskich
złożoną z powieści, podróży i poezyj starannie dobranych. — **Warunki abonamentu bardzo przystępne.** (2463-3-4)

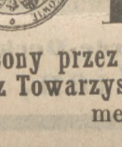
Akademik, dawniejszy nauczyciel szkół realnych pruskich, zdolny przysposobić do V. klasy gimn., poszukuje posady, jako guwerner. Świadectwa tylko dobre. Łaskawe oferty przyjmuje: **A. Lipiński w Tarnowie,** ul. Lwowska 125. (2541-2-3)

Albert i Józefa Ekerowie
udzielają **lekcyj tańców i gimnastyki salonowej** przy ulicy Floryańskiej L. 19, róg Pijarskiej. (2468-3-6)

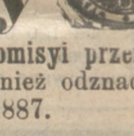
Kapusta ubijana i barszcz.
Zawiadamiam Szan. Panie gospodynie, że przy ul. Floryańskiej L 28, szyld „pod Różą", sprzedaję kapustę tegoroczną beczkową, dobrą do gotowania i na sałatę, oraz barszcz burakowy Nr. I. litr 4 cent. i żytni Nr. II. litr 1 cent, oba własnego wyrobu. Sprzedaż odbywa się od godz. 7 rano do 6 wieczór, w niedzielę do 9 rano. Cała beczka kapusty kosztuje 12 złr.
(2445-2-2) *Franciszek Wójcicki.*

UBRANIA JELONKOWE
chroniące od reumatyzmu;
Kurtki szwedzkie
skórzane, podszyte flanelą lub barankiem i kamizelki włuczkowe do polowania;
RĘKAWICZKI
wełniane angielskie, glacé z pluszem, łosiowe, reniferowe itp.;
Koce podróżne na nogi,
BIELIZNĘ MĘSKĄ SZIRTINGOWĄ i płócienną, oraz kołnierze i mankiety w wielkim wyborze, po cenach przystępnych, polecają (2540 2-10)
BR. BILEWSCY (dawniej J. Czynciel syn)
w Krakowie, Rynek Nr. 4.

TRAN RYBI BIAŁY
prawdziwy (2301-6-)
z Bergen
z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Cena flaszki 40 c.
Konstanty Wiszniewski.



CZYSTY ZGĘSZCZONY
OKOCIMSKI
Ekstrakt Słodowy



polecony przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie, na wniosek Komisyi przemysł. tegoz Towarzystwa pismem z dnia 19 kwietnia 1888 r. L. 315, — również odznaczony medalem na Wystawie Krajowej w Krakowie w roku 1887.

Odpis. Do Wielmożnego Pana Jana Goetza w Okocimie.

Towarzystwo Lekarskie Krakowskie na posiedzeniu w dniu 18 b. m. na wniosek swej Komisyi do popierania przemysłu lekarskiego, oparty tak na podstawie rozbioru chemicznego z dnia 22 marca b. r. dokonanego przez prof. Steingrabera, jakoteż na podstawie doświadczeń, czynionych w klinice lekarskiej krakowskiej uznaje ekstrakt słodowy Wielmożnego Pana jako przetwór zupełnie odpowiedni i polecenia godny.

Przetwór ten umieszczonym zostaje w spisie leków i przetworów dyetetycznych, poleconych przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie. (2484-2-)

Wielm. Pana upoważnia się niniejszem do zamieszczania w ogłoszeniach i na etykietach napisu: **Ekstrakt słodowy polecony przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie.**

Prezes Towarzystwa Lekar. Krak. Docent Dr. Pieniążek.
Przewodniczący Kom. przemysł. Tow. Lekar. Krak. Prof. W. Korczyński.
Sekretarz Komisyi przemysłowej: Docent Dr. Gluziński.

Dostać można we wszystkich aptekach. — Cena słoika ***36 ct.***

Molla proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla
Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach, i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.
w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. (2032-69)

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn., W den, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk, F. Sobierajski, Siedlecki, E. Stockmar apt., M. Jawornicki i St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt., — w KOŁOMYI E. Stencel apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur., — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU J. Skakalski aptek., — w RZESZOWIE J. Schaiter i Sp., A. Karpiński apt., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w STANISŁAWOWIE A. Beill apt., — w STRYJU W. Komorowski apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Tad. Scharff, Stan. Pawłowski apt., — w ULANOWIE J. Wroński apt., — w WADOWICACH K. Fiderkiewicz.

Czcionkami Drukarni „Czasu" — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni Józef Łakociński.